№ 229 Piątek 9 (22) października 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	półrocz.	r.
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

OD ADMINISTRACYI.

Z powodu zbliżającego się zamknięcia rachunków osobistych zwracamy się do Sz. Panów prenumeratorów oraz klijentów działu ogłoszeń i Drukarni Polskiej, którzy pomimo niejednokrotnych przypomnień dotychczas nie opłacili rachunków za 1906, 1907 i 1908 rok, aby takowe łaskawie zechcieli uregulować przed 1-ym listopada r. b.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek:* Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa:* Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek:* Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9. *Piątek:* Panienki do 14 lat 5—6: druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela:* Ćwiczenia dla gości 10—11 z rana.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Biuro Koła Kobiet Polek otwarte co dnia od 1-ej do 3 ej, z wyjątkiem świąt i niedziel. Fundukleiowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23, otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Muzeum Narodowe w Krakowie.

W bieżącym roku Kraków święcił dwudziestopięcioletni jubileusz Muzeum Narodowego — instytucyi, która dla całej Polski ma pierwszorzędne znaczenie i, będąc niejako własnością całego ogółu polskiego, ma prawo liczyć na całego społeczeństwa pomoc i poparcie...

Myśl stworzenia odpowiedniego przybytku dla pamiątek narodowych powstała jeszcze w XVIII wieku, a widomem jej, acz nie zupełnie ścisłem, ucieleśnieniem były zbiory Czartoryskich w Puławach, gdzie Izabela z Flemingów ks. Adamowa Czartoryska około 1798 r. poczęła gromadzić zabytki dawnych czasów i pamiątki po sławnych ludziach w t. zw. „Świątyni Sybilli" i „domku gotyckim".

Po konfiskacie dóbr Czartoryskich zbiory puławskie znalazły się w Paryżu i dopiero w 1865 r. owoczesny ich właściciel ks. Władysław Czartoryski przewiózł je do Krakowa, w którym Muzeum Czartoryskich stanowi odtąd jedną z większych jego atrakcyi.

Zamiar stworzenia właściwego Muzeum Narodowego powstał znacznie później.

W roku 1871 niezapomniany prezydent miasta Krakowa. ś. p. d-r Józef Dietl, przedstawiając Radzie miejskiej projekt odnowienia Sukiennic, rzucił jednocześnie pomysł zużytkowania sal I-go piętra na „galeryę królów, bohaterów, uczonych i artystów polskich..." „Tam — zdaniem jego — historyczne obrazy, uwieczniające wielkie zdarzenia narodu, tam zbiory etnograficzne, tam kształty dawnych wojsk polskich ozdabiać powinny sale, prawdziwe Muzeum Narodowe stanowiące..."

Wspaniałą myśl d-ra Dietla urzeczywistnił atoli dopiero odbywający się w Krakowie w 1879 r. jubileusz Kraszewskiego. Na jednem z uroczystych jego zebrań Henryk Siemiradzki oświadczył, że słynny swój obraz „Pochodnie Nerona" ofiarowuje narodowi, za jego przykładem zewsząd poczęły płynąć ofiary w postaci dzieł sztuki, a Rada miejska powzięła uchwałę założenia i utrzymywania po wieczne czasy w Sukiennicach kosztem własnym i kosztem całego narodu przybytku sztuki, ewentualnie Muzeum Narodowego.

W 1883 r. po kilku latach prac przygotowawczych nastąpiło we wrześniu w sali Sukiennic, zwanej Langierówką, oficyalne otwarcie Muzeum Narodowego. Komitet przygotowawczy składali — Józef Majer, prezes Akademii Umiejętności, Stanisław Tarnowski, Paweł Popiel, Maryan Sokołowski i Juliusz Kossak... Pierwszym dyrektorem Muzeum został artysta malarz i profesor szkoły sztuk pięknych ś. p. Władysław Łuszczkiewicz, a obowiązki kustosza objął p. Teodor Nieczuja Ziemęcki.

Pierwsze chwile były nad wyraz trudne i ciężkie. Kraków dawał początkowo zaledwie 6,000 a potem 6,740 koron rocznie i lokal, kraj przeznaczył rocznie 1,000 koron zapomogi... Dzięki atoli niestrudzonej pracy Łuszczkiewicza, po siedemnastoletnich jego rządach z pięćdziesięciu, stanowiących własność instytucyi, przedmiotów sztuki utworzyło się *dziesięć tysięcy*, a przeznaczone na zbiory sale okazały się za ciasne.

Muzeum wówczas miało w swem posiadaniu niektóre tylko sale Sukiennic, w pozostałych od ulicy św. Jana mieściło się Towarzystwo sztuk pięknych, które nietylko uszczuplało lokal, lecz i było zarazem niebezpiecznym konkurentem, zmniejszając frekwencyę osób zwiedzających. Tę niedogodność usunięto w r. 1900, albowiem w tym właśnie roku Tow. sztuk pięknych przeniosło się do własnego gmachu przy placu Szczepańskim i całe górne piętro Sukiennic stało się siedliskiem zbiorów muzealnych..

W tymże 1900 roku umarł dyrektor Łuszczkiewicz i Muzeum po roku, że tak powiem, bezkrólewia weszło w drugą, trwającą po dziś dzień, i w pełnem tego słowa znaczeniu fazę świetną.

Zasługi Łuszczkiewicza były olbrzymie, lecz wiązał go brak środków, ciasna treść statutu i — brak miejsca.

Teraz zmieniono i rozszerzono przedewszystkiem statut, a na czele zreorganizowanej instytucyi stanął młody, pełen energii uczony d-r Feliks Kopera, kustoszem zaś został d-r J. Pagaczewski.

Wygląd Muzeum zmienił się do niepoznania, bo w zwiększonym lokalu rozmieszczono przedmioty metodycznie. Liczba przedmiotów poczęła szybko wzrastać. Zarząd przystąpił do całego szeregu wydawnictw własnych; dochody z tych wydawnictw i wstępów wzrosły do cyfry 20,000 koron; miasto podniosło swoją dotacyę do 17,550 koron, a rząd i kraj do 10,000 koron rocznie.

Rozpoczęła się jednocześnie złotodajna dla Muzeum epoka ofiar, darów i zapisów, wśród których pierwsze niezaprzeczenie miejsce zajmuje kolekcya — Czapskich.

Znany badacz i zbieracz z zamiłowania hr. Emeryk Hutten Czapski przeniósł w 1894 roku swoje znakomite zbiory z Litwy do Krakowa i ulokował je w pałacyku (po Krasińskich) przy ul. Wolskiej i w dobudowanem skrzydle muzealnem, nad którem kazał wyryć znamienne słowa: *Monumentis patriae naufragio ereptis.* (Pomnikom wydartym z rozbicia ojczyzny).

Po nagłym zgonie hr. Czapskiego wdowa po nim ofiarowała zbiory gminie miasta Krakowa, a Rada miejska dokupiła pałacyk z pawilonem i w ten sposób powstał drugi oddział Muzeum Narodowego, noszący nazwę na cześć ofiarodawcy — „imienia hr. Emeryka Hutten Czapskiego"...

Należy również do Muzeum i „Dom Matejki" z jego zbiorami wprost nieocenionymi... A następnie wliczyć tu należy następujące jeszcze dary i zapisy: — bibliotekę p. Adama Wolańskiego i d-ra Wacława Lasockiego z Nałęczowa, łącznie — 16,000 tomów; kolekcyę p. Stanisława Rusieckiego z Trojanki; zbiory p. Goldsztejna; zapis d-ra Teodora Dunina; wspaniały dar ś. p. Janiny Stanisławskiej, która zapisała dla Muzeum sto najcenniejszych obrazów swego męża, znakomitego malarza Jana Stanisławskiego, na osobną salę jego imienia, wraz z funduszem na jej utrzymanie; wreszcie cały szereg darów innych, wśród których wyróżnia się ofiara p. Wiktora Windyg-Wittyka i wspaniały zbiór p. Heleny z Dąbczańskich Budzynowskiej ze Lwowa.

Aby dać miarę, czem stało się dziś Muzeum Narodowe pod energicznemi rządami d-ra Kopery, dodamy, że gdy w r. 1900 Muzeum liczyło przedmiotów 10,364, obecnie ma ich — *dwieście pięćdziesiąt tysięcy*...

Takim jest stan dzisiejszy — świetny i rokujący olbrzymie nadzieje na przyszłość, pod warunkiem atoli, że całe społeczeństwo polskie *wspólnym* wysiłkiem i *wspólną* ofiarą tę pierwszorzędnej wagi instytucyę narodową podtrzyma.

Muzeum Narodowe przeżywa dziś chwilę przełomową...

Zaciasno mu w Sukiennicach. Tysiące przedmiotów musi leżeć w pakach, zbytnio przepełnione sale nie pozwalają na należyte rozlokowanie zabytków, liczba ich wciąż rośnie, a cel i zadanie Muzeum — skupić wszystko, co przechowania jest godne pod jednym dachem wszechnarodowej instytucyi.

I oto powstał projekt wspaniały, narodu i wielkiego celu godny.

Gdy Wawel przeszedł na własność kraju, głos powszechny wskazuje na tę rezydencyę królewską, jako na przyszłą siedzibę Muzeum Narodowego.

Projekt idzie w dwóch kierunkach: umeblować sale mieszkalne Wawelu sprzętami, obrazami i zabytkami danej epoki w ten sposób, aby nie tworzyły specyalnych sal muzealnych; a resztę zbiorów ulokować w gmachach szpitala wojskowego, który musi naturalnie uledz odpowiedniej gruntownej przeróbce.

Dla wykonania tego projektu ani środki dzisiejszego Muzeum Narodowego, ani wysiłek Krakowa, a nawet Galicyi wystarczyć nie mogą. Tu do pracy, do darów i ofiar musi stanąć cały ogół i wspólnym wysiłkiem zbudować ten pomnik naszej kultury duchowej, wiążący przeszłość z przyszłością...

Datki pieniężne kwestyi nie wyczerpują. Nasze siedziby i nasze zbiory prywatne zawierają jeszcze tysiące przedmiotów olbrzymiej wartości muzealnej, które w ręku osób poszczególnych i na wartości swej tracą, i narażone są na niezliczone niebezpieczeństwa, od zmienności losów ludzkich zależne.

Jedynem odpowiedniem dla nich miejscem — Wawel...

Tylko tam, w Muzeum Narodowem, będą one „na miejscu" i spełnią swoje zadanie, dając możność pokoleniom następnym — poznać, zrozumieć i ukochać możliwie pełny całokształt wykwitów naszej kultury swoistej.

Chyba wątpić nie można, że ofiarność nasza w tym kierunku popłynie rzeką szeroką, że losy Muzeum Narodowego na Wawelu możemy uważać za — zabezpieczone i pewne!...

Edw. Paszkowski.

Rada narodowa.

«Gazeta Toruńska» podaje uzasadnienie konieczności «Rady narodowej» jako najwyższej naszej władzy narodowej. W skład jej winni według «Gazety Toruńskiej» wchodzić:

1) Członkowie wszystkich prowincyonalnych komitetów wyborczych w kraju i na obczyźnie;

2) członkowie obu kół poselskich,

3) przedstawiciele pism politycznych, istniejących przynajmniej dwa lata, a wychodzących przynajmniej trzy razy tygodniowo, o ile odnośne wydawnictwa zobowiążą się do uznania i popierania uchwał «Rady narodowej» i polskich władz wyborczych, uznanych przez «Polski centralny komitet wyborczy na Rzeszę niemiecką»;

4) przedstawiciele pism zawodowych, jako też przewodniczący organizacyi politycznych, społecznych, oświatowych i t. p., przez «Radę Narodową» powołani.

5) osoby odznaczające się rozumem, doświadczeniem lub zasługami, powołani przez «Radę Narodową».

Tak złożona «Rada narodowa» wybrałaby sobie Wydział, składający się z pięciu do dziewięciu osób, ustanowiłaby stały sąd honorowy o dwóch instancyach, wybrałaby oddziały dla spraw poszczególnych. Na koszty administracyjne powinien płacić każdy poseł do parlamentu 300 marek rocznie, a posłowie sejmowi 10 procent osiągniętych dyet.

Zamknięcie Tow. „Oświata”.

—o—

Wczoraj, pod przewodnictwem wicegubernatora kijowskiego, Czychaczewa, odbyło się posiedzenie kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw stowarzyszeń, na którem rozpatrzono sprawę T-wa „Oświata”.

Przyjąwszy do wiadomości ukaz senatu rządzącego z dnia 4 września r. b., wydanego na skutek skargi pełnomocnika i prezesa polskiego T-wa „Oświata” przeciwko postanowieniu komisyi gubernialnej z dnia 13 lutego 1907 roku, którem uzupełniono § 2 statutu Towarzystwa dodatkiem o stosowaniu się do praw obowiązujących przy tworzeniu instytucyi Towarzystwa, oraz po rozpatrzeniu szczegółów sprawy, komisya postanowiła:

Uznając, iż cele towarzystwa, skierowane ku wzmocnieniu i utwierdzeniu polskich idei narodowych i ku zjednoczeniu polaków, stoją w sprzeczności z zasadniczemi zadaniami polityki państwowej w kraju Południowo-Zachodnim, i, uważając na tej zasadzie, że postanowienie senatu o skasowaniu decyzyi komisyi z dnia 14 lipca 1906 roku w sprawie regestracyi Towarzystwa podlega natychmiastowemu wykonaniu—zamknąć na zawsze polskie Towarzystwo „Oświata”, oraz wszystkie jego filie.

Postanowienie to jest ostatecznem i zaskarżeniu w drodze art. 38 rozdziału I ustawy z dn. 4 marca 1906 roku nie podlega.

Przybyłym na wezwanie komisyi członkom zarządu Towarzystwa „Oświata” p.p. prezesowi Towarzystwa, Józefatowi Andrzejowskiemu, sekretarzowi Władysławowi Łuszewiczowi i Stanisławowi Gosiewskiemu, została odczytana powyższa uchwała komisyi. Poczem prezes Józefat Andrzejowski złożył na ręce przewodniczącego komisyi podanie o udzielenie 3 miesięcznego terminu, niezbędnego dla zlikwidowania spraw Towarzystwa, oraz pozwolenia na zwołanie dwóch likwidacyjnych walnych zebrań członków Towarzystwa.

P. wicegubernator obiecał przedstawić prośbę naczelnikowi gubernii zaraz po przybyciu tegoż do Kijowa, zaznaczywszy, iż zarząd gubernialny ze swej strony nie widzi przeszkód przeciwko wyznaczeniu takiego trzymiesięcznego terminu.

O zamknięcie „Oświaty”.

Zamknięcie „Oświaty” kijowskiej, rzecz dziwna, nie wywołało wielkich komentarzy w prasie rosyjskiej. Mówimy rzecz dziwna, albowiem ukaz Senatu, który zawiesił czynności „Oświaty”, nadawał się do bardzo obszernego omówienia, bez względu na to, czy kto samej „Oświaty” żałował czy też nie.

Ale prasa rosyjska uznała go prawdopodobnie za rzecz małej wagi. Pomijamy tu oczywiście prasę miejscową, której artykuły cytowaliśmy w swoim czasie.

Z prasy stołecznej dłuższy ustęp zamknięciu „Oświaty” poświęciły „Birżewyja Wiedomosti”, które o tej sprawie tak piszą:

„Podniesienie umysłowego i moralnego poziomu ludności polskiej, rozpowszechnianie oświaty w języku polskim, zakładanie szkół, ochronek, czytelń, urządzanie wieczorów literackich, nagród za najlepsze utwory literackie i t. p., wszystkiego tego nie można uważać za działalność antypaństwową. Lecz wyrok senatu widzi w tem niebezpieczeństwo w przewidywaniu, że działalność Stowarzyszenia nie ograniczy się do ludności miejskiej, ale dotknie także i ludność wiejską, co uważane jest za wielce szkodliwe. Dlaczego jednak ma to być szkodliwe?

Ponieważ projektowane przez Towarzystwo szkoły będą posiadać pewną „autonomię”, stąd znów wniosek, że personel nauczycielski będzie „wątpliwej wartości” i że nauka zostanie wypaczona „względami tendencyjnemi”.

Szczególne postawienie kwestyi, które wywołałoby zdumienie nawet w czasach dawniejszych!

Towarzystwo „Oświata” oskarża się jest nie z powodu działalności, jaką się zajmuje rzeczywiście, ale za działalność, jakąby mogło rozwinąć, gdyby miało ochotę! Wszak to polskie Stowarzyszenie! A jako takie, musi być ożywione ciasnemi dążnościami narodowemi. Jako takie, musi ono wszelkiemi siłami starać się o polonizacyę ludności gubernii kijowskiej.

Skąd to widoczne? Jakie wskazówki w tej mierze daje prawo?

Brak wszelkich podstaw i cały wyrok oparty jest na rozumowaniu: „Chociaż brak wszelkich danych, ale któż zaręczy, że ich nie będzie?!”

Jeżeli będziemy patrzeć na rzeczy z tego punktu widzenia, to cała Rosya znajdzie się pod niesłychanie krępującym dozorem. Nie będzie można zakładać Stowarzyszeń, gdyż te w przyszłości zająć się mogą działalnością występną. Niewolno pozwalać na zebrania, gdyż mogą na nich pojawić się ludzie, wzywający zebranych do obalenia istniejącego porządku; nie należy zakładać uniwersytetów, gdyż młodzież, zamiast zajmować się nauką, będzie zajmować się polityką.

Sprawa zamknięcia „Oświaty” jest sprawą nader ważną ze swojej strony zasadniczej i przedstawia bardzo niebezpieczny precedens; potrzeba więc, by kwestya zakładania Stowarzyszeń została uregulowana w drodze prawodawczej, przepisy bowiem tymczasowe nie gwarantują ludności praw politycznych, będących koniecznym warunkiem rzeczywistej wolności”.

„Straż” w Poznańskiem.

—o—

Związek Towarzystwa «Straży» liczy 33 grupy miejscowe z ogólną liczbą 900 członków. Wielkie Księstwo Poznańskie ma w 19 miejscowych towarzystwach około 400 członków, Prusy Zachodnie 9 grup z 300 członkami, Śląsk 2 towarzystwa z 100 członkami i wychodźtwo 3 filie z 100 członkami.

Oprócz tego zachowała «Straż» około 2,000 członków z dawniejszej organizacyi, którzy do poszczególnych towarzystw nie wstąpili, ale swe składki opłacają.

Dochód «Straży» wynosił z dnia 31 grudnia 1908 r. 16,500 mk., rozchód 16,300 mk.

W pogoni za sprzymierzeńcem.

(Włochy i Turcya.—Odrodzenie czy likwidacya.—Entuzyaści autonomii u sąsiadów).

Wielkie wypadki rozegrały się roku zeszłego na wschodzie bałkańskim, wielkie przygotowują się obecnie.

Włochy od dłuższego czasu w trójprzymierzu austro-niemieckiem czują się skrępowane w swej polityce zagranicznej, która ich pcha na wschód i północ, a i tu, i tam znajdują drogę zamkniętą trójprzymierzem. Włochy z niechęcią i uczuciem źle tajonej zazdrości patrzyły na powodzenie Austryi na Bałkanach i na aneksyę Bośnii i Hercegowiny. *Mare nostro* odgrywa zawsze decydującą rolę w polityce Włoch, które niechętnie dzielą się z Austryą panowaniem na Adryatyku. Tylko konieczność, ciężka i przykra, *dura necessitas* utrzymuje Włochy w obecnej polityce trójprzymierza, a każda pomoc z zewnątrz, każde zaszachowanie niemiłego sąsiada od północy jest dla Włoch pożądanym wypadkiem.

Rozwój wypadków w Turcyi, tak szczęśliwie rozpoczęty rewolucyą wojskową w sierpniu zeszłego roku, detronizacyą Abdul-Hamida i dyktaturą wojskową Szefket-baszy (który obecnie bawi w Paryżu i układa się z pp. Briandem i Pichonem), wcale nie jest zakończony. Ktoby przypuszczał, że *status quo*, tak pod niebiosa wychwalany przez urzędową dyplomacyę, jest istotnie powstrzymaniem rozwoju wypadków na wschodzie, tego może niedaleka przyszłość przekona, że *status quo* nie wyklucza niespodzianek politycznych, które dla niewtajemniczonych w rozwój politycznych wypadków przychodzi zawsze jako *fait accompli*.

Jak żelazna kurtyna oddziela *status quo* wypadki na scenie dziejowej od amfiteatru widzów. Tymczasem, kiedy na zewnątrz wszystko przedstawia się jako aż do znudzenia takie same *status quo*, pracowite ręce przesuwają kulisy, ustawiają nowe dekoracye, statyści przychodzą i odchodzą, reżyserowie rozdzielają role: i kiedy znów kurtyna się podniesie, zdumieni widzowie zobaczą nową sytuacyę.

Tak samo jest w polityce. Na scenie przygotowuje się nowy akt, tymczasem widzom dziś zdaje się, że to wciąż jeszcze trwa *status quo*.

Jeszcze nie widać nic z nowych scen, ale już rysuje się wyraźnie obraz nowy. Ledwie skończyła się sprawa aneksyi Bośnii i Hercegowiny, przyszła na porządek dzienny sprawa Krety, zatarg z Grecyą, dziś przygotowuje się sprawa otwarcia Dardanelów dla żeglugi światowej. Musi to każdy przyznać, że ograniczenie żeglugi w cieśninie Dardanelskiej jest dla wszystkich państw przykre, ale najdotkliwiej obchodzi Rosyę. Morze Czarne pozostanie tak długo jeziorem zamkniętem, póki o przejazd każdego okrętu wojennego trzeba prosić się w Konstantynopolu.

Zupełnie nie zmienia przykrości prośby czy nad Bosforem panuje sułtan Abdul-Hamid, czy komitet młodoturecki, i czy pozwolenia udzielać będzie Wysoka Porta, czy generał Szefket-basza lub Rifaat basza. I dlatego misya tureckiego ministra spraw zagranicznych i tureckich generałów w Liwadii musi w wysokim stopniu interesować nietylko rosyjską, lecz europejską dyplomacyę. A już szczególniejszy powód do zainteresowania się wynikami tej misyi pokojowej ma Anglia, której otwarcie drzwi pod samą stolicą Turcyi dla przejazdu wielkich okrętów wojennych dałoby najlepszą sposobność do uregulowania otwartej jeszcze, a dla młodej Turcyi bardzo aktualnej kwestyi Egiptu.

Z Egiptem bowiem rzecz się ma jak z Bośnią. Że Anglia w nim rządzi, panuje, że go ma, zdobyła i nie odda — o tem nikt w Europie nie wątpi. Ale że Egipt należy do Turcyi, to Anglia sama przyznaje.

Właśnie teraz sekretarz stanu sir Edward Grey oświadczył urzędownie, że Egipt jest tureckim. Anglia chce utrzymać dobre stosunki z Turcyą, ale nigdy za cenę oddania Egiptu. Teoretycznie chętnie przyznaje, że Egipt jest integralną częścią Turcyi. Praktycznie nie ma siły, któraby anglików wyparła z Egiptu.

Stosunek prawny między sułtanem w w Konstantynopolu a Khedywem w Kairze wyraża się tem, że khedyw płaci sułtanowi roczny haracz, i to wcale pokaźny haracz 15 milionów fr. Natomiast władzy żadnej Turcya w Egipcie nie ma, wojska wysyłać tam nie może, gdyż o to się już postarali Anglicy, aby własnemi siłami Egipt w razie potrzeby obronić.

Natomiast młodoturcy obawiają się, że z tego stosunku wyłoni się kiedyś aneksya Egiptu i że Anglicy zapłacą Turcyi indemnizacyą za owe 15 milionów rocznie i rentę skapitalizują.

Słowem z Turcyą odradzającą się, czy, jak kto chce, z Turcyą w likwidacyi wiąże się mnóstwo żywotnych interesów Europy. Jedne dadzą się tak pokojowo załatwić jak się załatwiła Austrya z Bośnią, lub Anglia z Egiptem, lub Rosya z Dardanelami, lub Grecya z Kretą. Inne wymagać będą i czasu dłuższego, i środków innych.

Włochy jedne wyszły—jak dotąd—jak ów poeta przy podziale świata i nie otrzymały z Turcyi likwidującej ani skrawka Albanii. Niezawodnie Włochy nie mogą być z tego zadowolone, że Austrya powiększyła swą siłę bez upustu krwi. Niebawem Bośnia otrzyma statut krajowy i pełną autonomię, tę samą autonomię, której tak pragnął p. Izwolski, że w tym celu chciał zwoływać kongres europejski.

Bez kongresu Bośnia otrzymała autonomię i własny sejm w Serajewie.

Nie można tego nazwać zwycięstwem idei autonomicznej pana Izwolskiego, ale zwycięstwem Bośnii to jest.

Po roku walk dyplomatycznych i po półroku względnego spokoju, w pełni *status quo* rozpoczyna się dziś gra na nowo. Gdziekolwiek nad tyrrheńskiem morzem odbędzie się konferencya panów Tittoniego i Izwolskiego, przedmiotem jej będzie dalsze odciąganie Włoch od trójprzymierza i przykucie do rydwanu polityki trój-*entente*.

Pan Tittoni, chociaż w Carate wypowiedział bardzo pokojową mowę, za co w Monte Citorio dostał porządną burę, należy do tych polityków, którzy i chcieliby i boją się. Niezawodnie ma p. Tittoni dobrą wolę i radby podpisać umowę z p. Izwolskim, ale i zobowiązania traktatowe i dobre stosunki z sąsiadem, a nadewszystko pogotowie wojenne w Alpach na to mu nie pozwolą.

Kulisy się przemieniają, statyści kręcą się tu i tam, reżyserowie układają nową sztukę. Niebawem żelazna kurtyna się podniesie i widzowie zobaczą nową scenerye.

W.

Sprawa samorządu miejskiego w Królestwie.

—o—

Sekcya społeczno-prawna przy Tow. popierania pracy społecznej w Warszawie rozesłała instytucyom i Stowarzyszeniom społecznym projekt rządowy samorządu dla miast Królestwa Polskiego, przygotowany przez zarząd główny do spraw gospodarki miejscowej.

Projekt ten stanie się niebawem przedmiotem narad komisyi specyalnej rządowej w Petersburgu z udziałem delegatów gubernialnych, a następnie przejdzie do Dumy.

W myśl życzenia Koła Polskiego w Petersburgu, zakomunikowanego delegacyi obywatelskiej, Tow. popierania pracy społecznej pragnie przeprowadzić ankietę, aby poznać opinię szerokich sfer społeczeństwa naszego, tak w całości projektu rządowego ustawy samorządowej, jak o interesujących nas szczegółach tej doniosłej dla kraju sprawy.

Materyał, zebrany drogą ankiety, złożony będzie Kołu Polskiemu.

Projekt rządowy zawiera 133 artykuły i wydrukowany jest na 2-ch arkuszach druku.

Z Wilna.

4 października.

Ciekawy jest głos miejscowego półurzędowca „Wileńskiego Wiestnika” z powodu zamknięcia ukazem senatu „Oświaty” kijowskiej, przytaczam więc go w streszczeniu.

„Motywy ukazu senatu idą znacznie dalej niż ten pojedynczy wypadek, który miał miejsce w sprawie tow. „Oświata”, gdyż rozstrzygają one zasadniczą kwestyę niezmiernej doniosłości.

Senat uznaje za niedopuszczalne wszelkie stowarzyszenia i instytucye, których cele stoją w sprzeczności z polityką państwową w kraju Zachodnim, bez względu na to, jakiemi omówieniami maskują się te towarzystwa. Polityka państwowa postawiła sobie za zadanie stworzenie jedności narodowo-politycznej, nie zaś rozwój tutaj partyi polskich, szkół polskich, polskich instytucyj społecznych, i objawy sprzeczne z tą polityką są niedopuszczalne”.

Stosowanie tej polityki w praktyce czasami aż komizmem trąci. Dyrektor „lecznicy okręgowej w Wilejce” potrzebował pomocnicy aptekarskiej i, podając ogłoszenie, zaznaczył, że może być przyjętą tylko rosyanka lub niemka. Więc nawet na tak marną posadę rządową nie może być powołaną polka czy litwinka. Przecie chyba „dom dla obłąkanych” nie może być terenem do przeprowadzania rusyfikacyi.

Wśród litwinów, jak donosi gazeta „Lietuvos Ukinnikas”, powstał zamiar utworzenie litewskiego towarzystwa literackiego w celu udzielania pomocy materyalnej i moralnej pisarzom litewskim.

Niewielu ich jest i żaden nadzwyczajnemi nie odznacza się zdolnościami, dobrze więc, że litwini chcą tym sposobem dać impuls do rozwoju literatury i piśmiennictwa litewskiego.

Wileńskie Tow. wzajemnej pomocy nauczycielek przedsiębierze pracę bardzo doniosłą. Przy pomocy nauczycielek i wychowawczyń organizuje dla nauczycielek i matek biuro informacyjne, które udzielać będzie wszelkich wskazówek w kwestyach nauczania, podręczników, programów szkół, książek do czytania i kursów dla nauczycielek. Jest to nowość bardzo pożądana, gdyż nie mieliśmy dotąd źródła, skądby można czerpać wiadomości tak potrzebne przy domowem kształceniu dzieci.

Przed paru dniami odbyło się poświęcenie przytułku dla nieuleczalnych, założonego tymczasowo tylko na bardzo małą skalę, bo zaledwie na dwanaście osób. Środki na utrzymanie przytułku powstają z ofiar prywatnych i zapomogi kuratoryum ubogich, nie mogą więc one wystarczyć, jak również niepodobna ograniczyć się szczupłym lokalem w domu prywatnym, zaofiarowanym przez ks. prałata Frąckiewicza. Zarząd miejski zamierza zająć się sprawą wynalezienia lepszego lokalu i rozszerzenia zakresu działalności tak pożytecznej instytucyi.

Jak się dowiadujemy, w styczniu roku przyszłym ma być skasowany wileński oddział ochrany. Urzędnicy ochrany w części mają być odkomenderowani do departamentu policyi, a w części do wileńskiego zarządu żandarmeryi. Obecnie już nie funkcyonuje wileńska ochrana i wszystkie jej sprawy przeniesione są do zarządu żandarmeryi. Pozostaje tylko jeden oddział rejonowy, obejmujący wszystkie gubernie naszego kraju oraz gubernię suwalską.

Projekty wileńskiego Tow. rolniczego, odnoszące się do utworzenia agronomicznej stacyi doświadczalnej, zaczynają przybierać konkretną formę. Jeden z obywateli, p. Wańkowicz, ofiarował pod stacyę doświadczalną 20 dziesięcin ziemi w majątku swym, leżącym w pobliżu Wilna.

Podobna stacya już istnieje w Bejsagole, urządzona przez kowieńskie Towarzystwo rolnicze na gruntach, ofiarowanych przez p. I. Komara.

Z Bobrujska donoszą, że d. 28 września w sesyi wyjazdowej wileńskiej izby sądowej rozpatrywaną była sprawa b. bobrujskiego marszałka szlachty, Achmatowa. Skazany on został na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i oddanie do rot aresztanckich na 3 lata.

E. W.

Rewizye i aresztowania w Królestwie.

W poniedziałek w nocy aresztowano w Warszawie p. Aleksandra Olszowskiego, pracownika biura patentów i wynalazków Wacława Jakubowskiego, zamieszkałego przy ul. Włodzimierskiej Nr. 16.

Tegoż dnia przed wieczorem policya przybyła do cukierni przy ul. Dzikiej w pobliżu Dzielnej, gdzie zaaresztowała 15 osób.

W cukierni na Nowolipkach Nr. 7 aresztowano wszystkich, którzy nie mieli przy sobie dokumentów.

Na ulicach Krochmalnej, Żelaznej i pobliskich dokonywano rewizyi przechodniów i wielu z nich aresztowano.

W niedzielę, w Łodzi, z rozporządzenia władz «ochrany» dokonano rewizyi w różnych dzielnicach miasta, ogółem w 180 domach. Aresztowano 200 osób, należących do sfery robotniczej, oraz z pośród pracowników różnych branż handlowych. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się 20 kobiet. Podczas rewizyi wykryto różne dokumenty oraz wydawnictwa nielegalne. Tejże nocy w domu Nr. 12 przy ul. Młynarskiej aresztowano 18-tu młodych żydów, którzy odbywali potajemne zebranie. Podejrzani są o należenie do partyi skrajnej.

W piątek w nocy policya dokonała licznych rewizyi w Zduńskiej Woli, poczem zaaresztowała 43 osoby, z czego 36 chrześcijan i 7 żydów, przeważnie z inteligencyi i sfer zamożnych. Wszystkich wywieziono do więzienia.

---

45)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

— Mój kochany, co ona może o nim wiedzieć? Nikt jej przecie nie opowiadał o tem, czem on jest, a widziała go między nami, widziała, że odjeżdżał razem ze mną do miasta, i że był nauczycielem twego młodszego rodzeństwa. To, że brał udział w zamachu na ciebie, nie mogło jej także przyjść do głowy, albowiem i z naszej strony jest to tylko przypuszczenie, z którem nie zwierzaliśmy się naszym paniom, aby ich nie niepokoić—a cóż dopiero jej.

A może sama jest socyalistką.

— Wątpię, gdyż po zamachu, dowiedziawszy się, żeś ranny, beczała podobno tak, że ją było w całym Jastrzębiu słychać, wzywała na twoich niedoszłych zabójców wszelkich kar piekielnych. Pannę Anney bardzo to dla niej ujęło. Pamiętam też, że potem, gdy się rozniosło, że to zrobili Rzęślewiacy, obiecywała podpalić Rzęślewo. Ach! ty masz zawsze szczęście...

— Ja sobie takiego szczęścia nie życzę. Ale co do Laskowicza, widziała przecie podczas rewizyi w Jastrzębiu, że go szukają.

— To i cóż? Albo ż ciebie nie prześladowali za to, żeś założył szkołę. W tym kraju wszelkie sympatye są zawsze po stronie ściganych. Wyobraź sobie, gdy panna Anney zapowiedziała jej, by więcej nie wpuszczała Laskowicza, to dziewczyna jeszcze się oburzyła.—Widocznie zdawało jej się, że panna Anney robi to tylko ze strachu przed policyą.

— Panna Anney dała chyba dowód, że się niczego nie boi.

— Ja też ją o bojaźń nie posądzam, ani jej, ani pani Otockiej. Ale natomiast przyznaję, że sam się boję. Ten narwaniec, jeśli nawet osobiście więcej się nie pokaże, to się będzie koło nich kręcił, a co więcej pisywał listy, wszystkie zaś listy wędrują obecnie niewątpliwie do czarnych gabinetów. Gdybym wiedział, gdzie go szukać, tobym mu zapowiedział, żeby przedewszystkiem nie ważył się pisywać.

— Ja mu zapowiem i to co innego, niech go tylko spotkam.

— Skoro był u tych pań, to może przyjść i do mnie. Mieliśmy, jadąc razem z Jastrzębia, rozmowę, której pewno mi nie zapomniał.

— Jeśli tu przyjdzie, czy pan mi daje *carte blanche?*

— Ani myślę. Poprzednio już zadałem ci pytanie, czy, gdyby wskutek awantury z tobą, aresztowano Laskowicza, mógłbyś wziąć na swoje sumienie jego zgubę—i odpowiedziałeś mi, że nie. Teraz zapytam cię inaczej: gdyby Laskowicz, tropiony i ścigany, jak dziki zwierz, schronił się do twego domu, czy nie starałbyś się go ukryć, lub pomódz do ucieczki?

Na to Krzycki odpowiedział mu ze złością, ale bez wahania:

— Pomógłbym mu... psiakrew!...

— A widzisz! — zauważył Groński. — Klniesz, a przyznajesz. Ja, jeśli do mnie przyjdą po składkę — wszystko jedno, czy z Laskowiczem, czy bez Laskowicza, powiem im, że na ludzi pozbawionych chleba dam, a na bomby, dynamit i propagandę strajków nie dam. I powiem im więcej: że zbierając składki na rewolucyę od ludzi, którzy jej nie chcą i którzy dają tylko ze strachu, upadlają własnych obywateli.

— A może im na tem zależy? Im wyższe warstwy będą tchórzliwsze, tem im będzie łatwiej.

— Być może, ale w takim razie są rodzonymi braćmi tych wszystkich, którzy upadlają to społeczeństwo oddawna i umyślnie.

Krzycki zamyślił się i rzekł:

— U nas się często takie rzeczy robi—z góry i z dołu.

Groński spojrzał na niego z pewnem zdziwieniem, jakby się nie spodziewał z ust jego takiej uwagi.

— Masz słuszność—ozwał się — z góry przez ciągłe redukowanie wielkiego ideału, z dołu, dlatego, że obecnie wprost się go depcze.

— Ba! ale zostaje jeszcze tęga chmara sukman.

— Znów masz słuszność—odpowiedział Groński.—Dawniej marsz Dąbrowskiego był hasłem dla stu tysięcy ludzi, dziś jest niem dla dziesięciu milionów. Błogosławiony folklor!

Umilkli. Groński chodził czas jakiś po pokoju, zdejmując, wedle zwyczaju, binokle z nosa i nakładając je napowrót — poczem ozwał się:

— Wiesz co mnie dziwi? To, że w takich czasach i w takich warunkach ludzie mogą myśleć o swem prywatnem szczęściu i swoich prywatnych sprawach. A jednak takie jest prawo życia, którego żadna siła nie może potłumić.

— Czy pan ma na myśli mnie?

— Stwierdzam w teoryi fakt, który w praktyce stwierdzasz i ty. Bo oto w tej chwili jest jakby trzęsienie ziemi, walą się budynki, giną ludzie, buchają ognie podziemne, a wy się wzajem kochacie w najlepsze z panną Anney i myślicie o założeniu nowego gniazda.

— Jak pan powiedział? — pytał z rozpromienioną twarzą Krzycki: —„wy się wzajem kochacie?“

— Powiedziałem: „wy się wzajem kochacie“—albowiem tak jest. Ty zresztą zakochany jesteś bardziej niż ona.

— Z pewnością— odpowiedział Władysław — i w tem niema nic dziwnego, ale z czego pan to wnosi?

— Z tego, żeś się dotąd ani wprost, ani ubocznie nie zapytał i nawet nie starał się dowiedzieć, ile ci może wnieść panna Anney. W obywatelu wiejskim jest to dowód, że termometr wskazuje najwyższą temperaturę miłości.

— Daję panu słowo, że wziąłbym ją w jednej sukni—odrzekł Krzycki.

— Ale wolałbyś, żeby coś miała?

— Odpowiem szczerze, że wolałbym. Jest wielu „somsiadów“ bardziej gołych odemnie i kawałka chleba nam nie zabraknie. Ale na Jastrząb jest nas troje, a licząc z matką—czworo. Ja jestem w jednej czwartej dziedzicem, a w trzech czwartych bezpłatnym rządcą mojego rodzeństwa i matki. Chciałbym zaś, żeby Jastrząb był tylko mój i mojej żony, a następnie moich dzieci, jeśli je mieć będziemy.

— Co do tego, to jestem pewien, ale i co do posagu, nie dręczą mnie zbytnie obawy,—rzekł Groński.—Panna Anney żyje, podróżuje, ubiera się i mieszka dostatnio, a nie jest to wcale osoba, którąby ktokolwiek chciała zasypywać piaskiem oczy. Przypuszczam, że milionów nie posiada, ale majątek jej, zwłaszcza jak na nasze stosunki, może się okazać nawet znaczniejszy, niż myślimy.

— A niech go ma, albo nie ma — zawołał Krzycki — byle mi siebie oddała. Kto posiądzie taki klejnot, ten się może nim ukoronować jak król.

— Przewiduję wkrótce koronacyę— odrzekł śmiejąc się Groński.

VII.

Z powodu urodzin Maryni, panna Anney wyprawiła się, wraz ze swą panną służącą, po kupno kwiatów. Zeszłego dnia Groński opowiadał, że w jednym z magazynów widział włoskie, różowe lilie, takie, jakie całemi pękami sprzedają szczególniej w okolicach Lukki i Pizy, ale mało hodowane w warszawskich cieplarniach i rzadko do kraju sprowadzane. Ponieważ Marynia dopytywała się o nie z wielką ciekawością, panna Anney postanowiła zakupić dla niej cały zapas, jaki się w sklepie znajdował. Poprzedniego wieczora przekomarzała się z Grońskim, że go w tem kupnie uprzedzi, albowiem on, jako znany śpioch, nie potrafi się dość wcześnie z domu wybrać. Obecnie, postanowiwszy spłatać mu istotnie figla, wyszła z domu o ósmej rano, tak, ażeby trafić na otwarcie sklepu. Miała przytem przygotowany list ze słowami: „Już zakupione“, który zamierzała przesłać Grońskiemu przez pannę Polcię i cieszyła się myślą, że Groński odbierze go przy rannej kawie.

(D. c. n.).

Testament von Olszewskiego.

—o—

Sienkiewicz-spadkobiercą.

Na Śląsku pruskim, w okolicach pamiętnej z dziejów książąt Piastowskich Lignicy, mieszkał Alfred, Ludwik, Oskar, Serafin czterech imion pan von Olszewski, wraz z żoną swoją, z domu baronówną von Zedlitz-Neukirch, synem Bolesławem-Bogdanem i córką Dragą. Pan von Olszewski nawet wśród polaków zaboru pruskiego nie był wcale znany, bo ani w życiu publicznem nie występował, ani żadnych stosunków towarzyskich z polakami nie utrzymywał.

Tymczasem niedawno p. von Olszewski zmarł w Genewie i, gdy otwarto testament, dowiedziano się rzeczy zupełnie niespodziewanych.

Ś. p. Alfred Olszewski generalnym spadkobiercą milionowej fortuny ustanowił syna swego Bolesława Bohdana, takie wszakże warunki stawia sukcesorowi:

1. Niech do 30-go roku życia złoży egzamin z języka polskiego i historyi polskiej. Polski profesor gimnazyalny lub uniwersytecki ma zbadać, czy jego znajomość polszczyzny wystarczyłaby do złożenia egzaminu dojrzałości w gimnazyum polskiem.

2. Niech wychowany będzie tak, aby czcił narodowość polską, swoje nazwisko polskie i pochodzenie polskie.

3. Niech związek hakatystów i wolnomularzy uważa za swoich wrogów.

4. Niech nigdy nie wstępuje do służby państwowej w Prusach i niech nigdy nie zaślubi osoby, która do biurokracyi pruskiej należy.

Gdyby tych zastrzeżeń nie spełnił, po ukończeniu 30-tu lat życia, Bolesław Bogdan Olszewski ma otrzymać tylko 60,000 marek, prawa zaś do olbrzymiej fortuny przechodzą na siostrę jego, a córkę testatora, Dragę, wszelako z temi samemi zastrzeżeniami co do polskości, jak względem syna.

W razie zgonu obojga dzieci przed 30-ym rokiem życia i śmierci bez powtórnego zamążpójścia dożywotniczki, którą jest żona zmarłego, p. Gabryela z von Zedlitz-Neukirch Olszewska, cały majątek zapisany został na własność Henrykowi Sienkiewiczowi lub jego prawnym spadkobiercom.

Wdowa po testatorze, chcąc uregulować sprawę zapisów, zwróciła się do adw. przys. Tadeusza Kraushara w Warszawie o porozumienie się z Henrykiem Sienkiewiczem.

Sienkiewicz przed notaryuszem Niemczewskim w Krakowie zrzekł się spadku, wszelako, chcąc uczynić zadość ideowym wskazaniom testatora, zastrzegł, iż ma być złożona w depozycie kwota 30,000 marek, którą otrzymają prawni spadkobiercy ś. p. Olszewskiego, jeżeli zastosują się do warunków, poczynionych w testamencie ojca; gdyby zaś tego nie uczynili, ów depozyt przechodzi do rozporządzenia Sienkiewicza lub jego spadkobierców.

Ci zaś przekażą go jednej z naszych instytucyi społecznych lub naukowych.

W liście do p. Kraushara p. Olszewska wyraziła się, że dzieci pragnie wychować w miłości do Polski.

Z prasy polskiej.

„Złudzenia".

Z powodu zbliżającej się chwili wznowienia obrad Dumy Państwowej pisze „Goniec Wileński":

«Niemasz nic szkodliwszego nad złudzenia. Powinniśmy też już dzisiaj sobie powiedzieć, że rozpoczynający się po wakacyach nowy okres działalności państwowej będzie, jak można sądzić z tysiąca oznak, okresem wzmożonych przeciwko nam represyi. Przewidywanie to winniśmy przyjąć spokojnie i z męskim hartem, nie tracąc ani wiary w swe siły, ani ufności w to, że przyszłość nasza bądź co bądź ostatecznie zależy od nas samych, od naszej pracy, wytrwałości i ofiarności. Nie powinniśmy jednak zamykać oczu na grożące nam ciosy, ale raczej zawczasu raznajamiamy się z głosami i żądaniami wrogów naszych».

Stronnictwo katolickie.

Z powodu projektowanego założenia stronnictwa katolickiego toczy się na łamach „Dzien. Powszechnego" dyskusya, w której zabiera obecnie głos p. Jan Korwin-Szymanowski.

Reasumując zarzuty przeciwko utworzeniu podobnego stronnictwa, pyta:

«Jakiż więc ostateczny cel tworzenia projektowanego stronnictwa?

«Ten chyba, by wnieść nowy zaczyn waśni w łono społeczeństwa, które przeżywa obecnie jeden z najcięższych kryzysów fizycznego bezwładu i apatyi i tak bardzo potrzebuje zjednoczenia. I to w chwili, gdy wrogie polskości żywioły ciągle bluzgają nam w oczy naszą nietoleranceyą.

«Byłoby to istotnie wyrzeczeniem się naszych najpiękniejszych i najdawniejszych, bo sięgających jeszcze Złotego Wieku, tradycyi—tradycyi liberalizmu dawnej Rzeczypospolitej, sprawie zaś narodowej — złąby, bezwątpienia, wyświadczyło przysługę».

Ludowa partya słowiańska.

Ubiegłej niedzieli w Lublanie ukonstytuowała się nowa organizacya polityczna pod nazwą wszechsłowiańskiej partyi ludowej. O fakcie tym podaje «N. Reforma» następujące sprawozdanie telegraficzne:

«Zebrało się przeszło 3,500 mężów zaufania wszystkich organizacyi słowiańskiej partyi ludowej ze Styryi, Karyntyi, Tryestu, Krainy i Istryi na konstytuujące zgromadzenie wszechsłowiańskiej partyi ludowej.

W obradach wzięli udział wszyscy posłowie słowieńscy z partyi ludowej, przedstawiciel czeskich agraryuszów poseł Kotlar, poseł do sejmu w Zagrzebiu Stefan Radicz, tudzież wielu członków chorwackiej partyi ludowej. Znaczna część uczestników zjazdu przybyła w kostiumach narodowych.

Po odśpiewaniu hymnu narodowego poseł Susterszic zagaił obrady i, powitawszy obecnych gości, odczytał telegram posła Stapińskiego.

Następnie wygłosili mowy posłowie, poczem uchwalono rezolucyę dr. Kreka, stwierdzającą jedność i zgodę całego narodu słoweńskiego. «Na naszej ziemi jest dość miejsca na groby dla naszych wrogów!»—zawołał dr. Krek wśród ogromnego entuzyazmu zebranych.

Budżet na 1910 r.

Notatka wyjaśniająca.

Preliminarz budżetowy na rok 1910, z którego cyfry ogólne podaliśmy przed kilku dniami, został zaopatrzony jak w latach ubiegłych w notatkę wyjaśniającą (*objaśnitielnaja zapiska*) ministra skarbu. Ciekawsze ustępy z tej notatki podajemy poniżej.

Więc przedewszystkiem mówi minister o wykonaniu preliminarza budżetowego w roku 1908. Według danych kontroli państwowej suma dochodów zwyczajnych przewyższyła spodziewaną kwotę o 30,9 milionów rb., czyli o 1,3%.

Największą przewyżkę dały podatki pośrednie i bezpośrednie, cła, regalie i inne. Koleje żelazne dały niedoboru 37,5 milionów rb. Nadzwyczajne dochody dały zwyżki 6,4 milionów. Wydatki zwyczajne przewyższyły obliczenia pierwiastkowe o 75,5 mil. rb., wydatki nadzwyczajne były mniejsze o 3 mil. rb.

Co się tyczy preliminarza na rok 1909, to dochody zwyczajne były obliczone w kwocie 2,458,740 tysięcy rb. W ciągu pierwszych 6 miesięcy b. roku wpłynęło 1,116,400 tysięcy rb. Zwiększył się w porównaniu z pozycyami preliminarza dochód z kolei rządowych, cukru, podatku od kapitałów i spadków, poczty, lasów, telegrafu i niektórych innych. Zmniejszyły się dochody z nafty, ceł i monopolu. Realizacya 4½% pożyczki przyniosła 138,862,000, czyli o 7,735,000 więcej, aniżeli się spodziewano.

Bez względu na spodziewane znaczne wydatki, minister spodziewa się, że wszystkie wydatki zostaną pokryte z dochodów.

W budżecie na rok 1910 uzyskano nie tak wielki w porównaniu z ubiegłemi latami wzrost wydatków zapomocą zredukowania kredytów warunkowych. W r. 1908 kredytów takich było 438 na sumę 97,9 mil. rb., w r. 1909—579 na sumę 154 mil. w budżecie zaś na r. 1910 umieszczono 223 kredyty warunkowe na sumę 43,572,703 rb., z których 25 mil. na potrzeby oświaty i 15,7 na potrzeby wojenne.

Opierając się na danych kontroli państwowej twierdzi minister, że w okresie 1903—1908 r. przeciętny roczny wzrost dochodów stanowił 3,8%, a wydatków—5,3%. Innemi słowy wzrost wydatków idzie w tempie szybszem, aniżeli dochodów. W roku 1909 dochody powiększono w porównaniu z rokiem ubiegłym o 1,7%, a wydatki tak samo o 1,7%. Według budżetu na r. 1910 dochody zwiększają się o 3,1%, a wydatki o 2,5%, czyli wydatki po raz pierwszy wykazały stosunek wzrostu mniejszy, aniżeli dochody. Minister twierdzi, że zostało to spowodowane nie powiększeniem podatków od tytoniu i gilz, tylko naturalnym wzrostem dochodów. W tych granicach powinna być na przyszłość zachowana równowaga budżetowa. Wydatki nawet bardzo pożyteczne muszą być dostosowane do naturalnego przyrostu dochodów. Te granice naturalnego przyrostu dochodów są zapewne zbyt ciasne dla tak zacofanego kraju, jak Rosya, ale wobec ekonomicznego stanu kraju są nieuniknione.

Trudno negować, że wiele potrzeb kraju nie zostało jeszcze załatwionych. Ale natychmiastowe zadośćuczynienie tym potrzebom jest w obecnej chwili rzeczą niemożliwą; długi Rosyi ciągle wzrastają, rosną procenty. Na obronę państwową wypada wyznaczać coraz większe sumy—obie te kategorye stanowią 55,5% wydatków zwyczajnych.

Dla zadośćuczynienia wzrastającym nieustannie potrzebom wypadnie się zwrócić do powiększenia podatków. Odnośne projekty będą przez izby prawodawcze rozważane. Rosya nie jest jedynem państwem, które musi się do tego uciekać, dowodzi tego przykład Niemiec, Austryi, Francyi a nawet Anglii.

Stan ekonomiczny Rosyi wygląda, zdaniem ministra, w ten sposób: Urodzaje w r. 1909 były dobre, mniejsze jednakże, aniżeli w r. 1908 a nawet 1905. Ogółem urodzaj da się wyrazić w tym roku w ilości 4,420 milionów pudów. Urodzaj w Rosyi wypadł w czasie względnego nieurodzaju w innych krajach; tem się tłumaczy świetny eksport zboża rosyjskiego—400 mil. pudów w ciągu 5 miesięcy 1909 r. w porównaniu z 214 mil. pudów w r. 1908. Rząd przedsięwziął wszelkie środki, ażeby urodzaj został należycie zrealizowany. Zapobiegano masowej podaży zboża; poczyniono ulgi w kredycie zbożowym.

W związku z eksportem zboża polepszył się bilans handlowy Rosyi. Tu minister przytacza cyfry, znane już naszym czytelnikom ze wzmianki o handlu zagranicznym Rosyi.

W dalszym ciągu mówi minister o zniesieniu *porto franco* we Władywostoku. Był to środek, który odpowiadał najpierwszym interesom państwa, stwarzając nowy rynek dla rosyjskiego przemysłu i warunki rozwoju przemysłu miejscowego.

Stan rynku wewnętrznego polepszył się znacznie, czego dowodem niebywałe od lat 20 obroty handlowe na jarmarku w Niższym Nowogrodzie.

W górnictwie dają się zauważyć następujące objawy: produkcya węgla kamiennego wzrosła, ceny znacznie spadły. Pomyślna konjunktura dla węgla w tym roku się zmieniła wobec konkurencyi innych rodzajów paliwa. Produkcya nafty będzie w tym roku taka samą jak w r. 1908; ceny na naftę wzrosły.

Produkcya żelaza lanego zmniejszyła się w porównaniu z r. 1908, a już w r. 1908 była mniejszą aniżeli w r. 1907 o 600 tysięcy pudów. To samo dzieje się z produkcyą żelaza kutego i stali. W r. 1908 była ona o 1,800 tysięcy pudów mniejsza niżeli w r. 1907; w tym roku jeszcze się zmniejszyła.

(J.)

Rada do spraw gospodarki miejscowej.

Skład osobisty.

Projekt ziemstwa obieralnego na Litwie i Rusi a także projekt samorządu miejskiego w Królestwie przybrać ma ostateczną formę, w której już zdolne do izb prawodawczych,—w radzie do spraw gospodarki miejscowej. Z tego względu podajemy tu skład osobisty rady i rzeczoznawców, zaproszonych dla udziału w obradach.

Prezesem rady jest Stołypin, wiceprezesem—wiceminister Kryżanowskij. Członkowie stali: wiceminister Kurłow, wiceminister Łykoszin, Herbel, Anciferow, Miłaszkiewicz, Jewtifiejew, von Witte, Czerkas, Niemirowskij, Malinowskij, Wiszniakow, Pałeczek, Szulc, Grudistow, Zujew, Arbuzow, Litwinow, Isławin, wszystko wyżsi urzędnicy, naczelnicy różnych dykasteryi.

Członkowie z wyboru od ziemstw, miast i szlachty: Beketow (z Kazania), Brianczaninow (z Pskowa), Goworucho-Otrok (z Kurska), Zubczaninow (z Pskowa), Insarskij (z N.-Nowogrodu), Kołczanow (z Chersonia), Meller-Zakomelskij (z Petersburga), Memorskij, Miłoradowicz (z Kremieńczuga), Naumow (z Samary), Pieriepiołkin (z Moskwy), Popow (z Kaługi), Rychter (z Moskwy), Suchow (z Wiatki), Szydłowskij (z Woroneża).

Rzeczoznawcy, zaproszeni dla rozważania projektu ziemstwa na Litwie i Rusi, posiadający prawo głosu decydującego: *z gub. wileńskiej* — wiceprezes towarzystwa rolniczego, p. Kończa, i staroobrzędowiec Pimonow; *z gub. witebskiej* — senator Rimskij-Korsakow, prezes zarządu ziemstwa gubernialnego, Matwiejew, powiatowy marszałek szlachty, Bondyrew, powiatowy marszałek, Ofrosimow i honorowy sędzia pokoju, p. Żukowski; *z gub. wołyńskiej* — prezes zarządu ziemstwa gubernialnego, Dwernickij, równieński marszałek szlachty, Andro i radny ziemstwa, p. Gutowski; *z gub. grodzieńskiej* —gubernator Borzienko, marszałek szlachty, Niewierowicz, sędzia honorowy, Pogodin i sędzia honorowy, ks. Swiatopełk-Czetwertyński; *z gub. kijowskiej*—dyrektor departamentu rolnictwa, Ignatjew, marszałek szlachty, ks. Kurakin, zarządzający kancelaryą generał-gubernatora, Niewierow, prezes zarządu gubernialnego ziemstwa, Sukowkin, poseł do Rady Państwa, Bobrinskij i Aleksander hr. Tyszkiewicz; *z gub. kowieńskiej* —gubernator Wieriowkin, były marszałek, obecnie prezydent Warszawy, Miller, sędzia honorowy, Faria-e-Castro i p. Przeciszewski; *z gub. mińskiej* gubernator Erdeli, prezes zarządu gub. ziemstwa, Rodziewicz, radny ziemstwa, d-r Zdanowicz i p. Świeżyński; *z gub. mohylewskiej* — prezes zarządu gub. ziemstwa, Sudziłowskij, wiceprezes tow. rolniczego Wołyńskij i radny ziemstwa Radkiewicz; *z gub. podolskiej*—gubernator Ejler, prezes zarządu gub. ziemstwa, Aleksandrow, winnicki marszałek szlachty, Hejden i radny ziemstwa p. Franciszek Jaroszyński.

Rzeczoznawcy, zaproszeni dla rozważania projektu samorządu miejskiego w Królestwie: gubernator lubelski Mienkin, gubernator piotrkowski Essen, rajca magistratu suwalskiego Zawadzki, właściciel nieruchomości z Warszawy, Ziłow, właśc. nier. z Łodzi, Karpow, prezes płockiego Tow. kredytowego, Kip, nauczyciel chełmskiego seminaryum duchownego Kobrin, prezydent m. Siedlec, Korsak, rajca magistratu łomżyńskiego, Kurcyusz, sekretarz kieleckiego sądu okręgowego, Markowski, prezydent Warszawy, Miller, poseł do R. P. p. Ostrowski, rajca magistratu lubelskiego, p. Piotrowski, właściciel nieruch. z Radomia, mec. Staniszewski, wł. nieruch. z Kalisza, mec. Rymarkiewicz, wł. nieruch. z Warszawy, mec. Suligowski, wł. nieruch. z Siedlec, pułk. Teis i właściciel ziemski z gub. warsz. hr. Starzeński.

Ogółem więc rada liczy 87 członków, przyczem liczba członków z wyboru od miast, ziemstw i szlachty została zredukowana do 15 pod pretekstem ciasnoty lokalu, w którym toczą się obrady. Atoli pisma rosyjskie donoszą, że uczyniono to w celu uniknięcia opozycyi, która się wśród tej kategoryi członków krzewiła.

Szpiegowie i prowokatorowie pruscy.

W świeżej mamy pamięci sensacyjne odkrycia Burcewa o organizacyi tajnej policyi rosyjskiej, o szpiegach i prowokatorach, o tych konspiracyach, spiskach i zamachach, organizowanych przez policyę rosyjską. Obecnie jednak wychodzi na jaw, że także rząd pruski ma sporą falangę tajnych takich szpiegów i agentów prowokatorów, którzy mają za zadanie na ziemiach polskich pod wszystkimi trzema zaborami szpiegować wybitne osoby społeczeństwa polskiego, jak również rozmaite polskie stowarzyszenia i organizacye oświatowe i narodowe, donosić o każdym żywszym ruchu u nas pruskim władzom, fałszować mowy patryotyczne na obchodach, a potem obwieszczać we wrogich nam pismach, że urządzamy konspiracye, spiski, że planujemy rewolucyę i t. d.

Mianowicie niedawno jeden z głównych prowokatorów i szpiegów pruskich, niestety polak, nazwiskiem Bolesław Rakowski, który tę ohydną robotę prowadził przez 10 lat, od roku 1898—1908, zbrzydził sobie wreszcie to szpiegowskie zajęcie. Wyjechał więc z Prus z końcem lata tego roku, osiadł w Paryżu i tam w pierwszych dniach września spisał wszystkie swe zeznania, w których zdemaskował szpiegostwo pruskie, podał do wiadomości organizacyę tajnej policyi pruskiej i spis stukilkudziesięciu indywiduów, wyzutych z wszelkiej czci i wiary, a pozostających na stanowiskach płatnych szpiclów pruskich i na usługach rządu pruskiego. Spisane te zeznania na 100 stronach skryptu wraz z wierzytelnymi dokumentami oddał Rakowski do zużytkowania wychodzącemu we Lwowie dwutygodnikowi politycznemu „Rzeczpospolita", zapowiedziawszy dalsze jeszcze rewelacye. Dwutygodnik ów rozpoczął w ostatnim swym numerze z dn. 16 b. m. druk tych zeznań, publikując jednak część tylko tych zeznań i oświadczając, że resztę zniewolona jest redakcya pominąć i na innem miejscu zużytkować, mianowicie wykaz nazwisk i osób, zajętych na usługach policyi i rządu pruskiego, oraz dokumenty, które, jakkolwiek mają wielką wagę, przecież zbyt wkraczają w szczegóły życia prywatnego i skandalów.

Tradycye historyczne.

Aby sensacyjna ta sprawa przedstawiała się w jasnem świetle, należy przedewszystkiem zaznaczyć, że tak szpiegostwo, jak i prowokatorstwo policyi pruskiej na ziemiach polskich należy do jej tradycyi, historycznie stwierdzonych. Mianowicie przypomnieć tu należy rozgłośną w swoim czasie interpelacyę, wniesioną w roku 1858 w izbie poselskiej sejmu pruskiego i znów r. 1860 przez posła d-ra Niegolewskiego, innych posłów polskich i kilku niemieckich. Rozchodziło się o to, że istniejący wówczas w Londynie tajny „Związek rewolucyjny" wydał proklamacyę powstańczą. Policya pruska podrobiła kilkaset egzemplarzy tej odezwy jako niby to drukowanej w polskiej drukarni w Poznaniu i rozsyłała je po Poznańskiem i Królestwie, a zwłaszcza władzom rosyjskim w Warszawie. To spowodowało pierwszą interpelacyę w sejmie. W jakiś znów czas później policya pruska z inicyatywy prezesa policyi poznańskiej Bärensprunga, podszywając się pod nazwę rzekomo istniejącego w Poznaniu „Komitetu rewolucyjnego", układała rozmaite rewolucyjne listy i wysyłała je do Londynu, do owego związku. Związek londyński poszedł na lep tych proklamacyi i wysłał emisaryusza Jakóba Madejskiego do Poznania, którego jednak policya pruska natychmiast aresztowała, a sąd skazał na kilka lat więzienia. Wniesiona w tej sprawie druga interpelacya zmusiła rząd do wytoczenia śledztwa, które jednak było tylko komedyą, gdyż p. Niegolewski dostał w ręce list pisany przez prezesa policyi Bärensprunga do urzędnika, który podrobił te proklamacye, że śledztwo wytoczone mu jest tylko pozornem.

Zabiegi z „Przeglądem".

Ta działalność szpiegowska i prowokatorska policyi pruskiej trwa bez przerwy do dziś dnia. Niema roku, aby nie natknięto się na jakieś nowe jej poszlaki. Tak np. koło r. 1898 usiłowało się wkręcić do „Przeglądu Wszechpolskiego" pewne indywidyum, które następnie zdemaskowane zostało w Poznaniu jako prowokator. Przekonano się z niektórych doświadczeń, że nietylko o politykach, ale także np. o działaczach przemysłowych polskich policya pruska zbiera skrzętnie wiadomości. Przed paru znowuż laty „Schlesische Zeitung", opierając się na jakichś szpiegowskich notatkach, ogłosiła szereg sfałszowanych listów, podrobionych zresztą niezmiernie naiwnie i głupio, w których przewijały się autentyczne nazwiska wielu pracowników politycznych ze wszystkich zaborów. Parę tygodni temu pisma codzienne doniosły o zajściu takiem, że dwaj prowokatorzy, wyrażając się grubo o cesarzu niemieckim, usiłowali podniecić do wynurzeń robotników górnośląskich, którzy przybyli chwilowo do Galicyi, lecz robotnicy ci, poznawszy się na rzeczy, dali należytą odprawę prowokatorom. Wreszcie wiadomo, że właśnie obecnie w więzieniu śledczem krakowskiem znajduje się dwóch szpiegów pruskich: Czesław Dekert i jakiś drugi, którzy wkręcili się głównie w sfery młodzieży uniwersyteckiej i których proces ma się odbyć niebawem.

Fakty, które Rakowski przytacza w zeznaniach, dadzą się ująć w trzy grupy: 1) zwykłe szpiegostwo (połączone z wykradaniem papierów, przejmowaniem listów i t. p.); 2) prowokatorstwo, t. j. zachęcanie do czynów niedozwolonych prawnie i następnie ściganie tych, którzy dali się podejść; 3) fałszowanie przez policyę dokumentów lub urządzanie przez policyę manifestacyi, na których podstawie władze następnie podejmują kroki represyjne przeciw jednostkom lub przeciw całemu społeczeństwu. Na wszystkie te kategorye znajdą czytelnicy przykłady w niniejszym i w następnych artykułach.

Złego początki.

Owóż na wstępie swych zeznań Bolesław Rakowski oświadcza, że zrazu od roku 1899—1902 był zwykłym denuncyantem pruskim. Za to nie pobierał żadnego wynagrodzenia, ale gdy w r. 1902 przy sposobności jakiejś uroczystości narodowej w Krakowie został aresztowany jako podejrzany o szpiegostwo i skazany na jakąś karę więzienia, gdy wyszedł zeń, otrzymał pensyę stałą i odtąd działalność jego przybrała szerszy zakres. Powiada następnie, że wszystkie jego zeznania oparte są na dokumentach, a prawdziwość ich gotów jest każdej chwili przysięgą stwierdzić.

Organizacya.

Następują zeznania w sprawie centralnego biura policyi pruskiej dla spraw polskich i albumu polityków oraz wybitnych ludzi ze społeczeństwa polskiego. Co do pierwszego zeznaje Rakowski, że znajduje się ono w Poznaniu pod nadzorem dyrektora policyi Zachera, który pochodzi z miasteczka Inowrocławia w Poznańskiem i włada doskonale językiem polskim, gdyż matka jego była polką, a ojciec niemcem. Na podstawie dekretu ministra spraw wewnętrznych Hammersteina, z dnia 10 maja 1904 r., biuro policyjne Zachera nie jest zwyczajnem biurem policyjnem pod nadzorem rejencyi, lecz „Biurem centralnem dla spraw polskich" i Zacherowi dozwala ministerstwo utrzymywać stałych agentów policyjnych nietylko w Niemczech, lecz we wszystkich ziemiach polskich, a więc w Galicyi i Królestwie, oraz na emigracyi, a więc w Szwajcaryi, w Paryżu, w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki i t. d. W sprawach polskich wszelkie urzędy policyjne w Prusach komunikować muszą wszelkie dane, odnoszące się do spraw polskich, p. Zacherowi.

Album agitatorów.

Dnia 6 marca 1907 r. wydała policya poznańska „Album agitatorów i polityków polskich", którzy bądź zostali wydaleni z Prus, bądź też za ogłoszenie prac literackich lub dziennikarskich przeciw Prusom umieszczeni są na czarnej liście. Fotografie odnośnych osób zbiera przedtem skrzętnie policya poznańska, wycina je przeważnie z pism ilustrowanych; osoby zasądzone w Prusach zostają przy przesłuchach przed wydaleniem niepostrzeżenie fotografowane przy pomocy miniaturowego aparatu. Album, zawierające 25 stron, wydaje policya w zakładzie litograficznym państwowym w Berlinie, a odnośne egzemplarze rozsyła do najważniejszych urzędów policyjnych. W albumie figurują na pierwszych stronach osoby, podejrzane o zdradę stanu, które po przybyciu do Prus natychmiast mogą być aresztowane. Wymieniam tylko—pisze Rakowski—niektóre ważniejsze nazwiska: Zyg. Miłkowski, d-r Lewakowski, Korytko, Gasztowt, adwokat St. Bełza z Warszawy, socyalista Stołupiński; jako podejrzane: poseł Roman Dmowski, Henryk Sienkiewicz, Strokowa z Krakowa, Władysław Rabski, Rawita Gawroński, Zygmunt Wasilewski, Daszyński, d-r Karwowski, jakoteż wszelkie osoby, wydalone z Prus. Album to w r. 1907 zawierało 264 fotografii, każda fotografia opatrzona jest objaśnieniem, dotyczącem charakteru społecznego i stosunków odnośnej osoby.

Oprócz tego policya pruska poznańska wydaje „Tygodnik urzędowy" dla spraw polskich p. n. „Gesammtueberblick der polnischen Tagesliteratur", który drukuje się w drukarni Merzbacha i zawiera tłómaczenia z pism polskich krajowych i zakordonowych, protokóły policyjne z zebrań polskich i wszelkie dane statystyczne, odnoszące się do spraw polskich. Tygodnik ten rozchodzi się w 600 egzemplarzach i bywa rozsyłany do landratów, urzędów policyjnych, prokuratorów, także biurom ministeryalnym w Berlinie, wreszcie redakcyom pism polakożerczych, które czerpią z tego źródła nader obficie.

Następują teraz bardzo ciekawe zeznania o organizacyi policyi tajnej, szpiegów i prowokatorów.

System szpiegowski w Galicyi.

W polskim „Piemoncie" pozostaje na usługach policyi pruskiej cały sztab szpiegów, rekrutujących się przeważnie z pośród studentów ruskich. Cele szpiegostwa polskiego odnoszą się nietylko do spraw politycznych polskich, lecz także do spraw militarnych austryackich, choć Austrya pobłażliwem patrzy okiem na tę destrukcyjną działalność policyi pruskiej. Policya pruska w Poznaniu ma obecnie, o ile mi wiadomo, na stałych płatnych usługach następujące osoby:... pobiera miesięcznie 200 mk. stałej pensyi, przeważnie donosi w sprawach szpiegowskich, lecz kontroluje także stosunki górnoślązaków, o których przysyła wyczerpujące sprawozdania; podaje nazwiska osób, które wygłosiły mowy patryotyczne. Na podstawie sprawozdania tego pana wytoczyła prokuratorya pruska jednemu towarzystwu polskiemu proces o tajne związki. Jako najwybitniejszego szpiega pruskiego wymieniam... w Poznaniu, który, jako fałszywy ksiądz katolicki, objeżdżał Galicyę, a dostarczył obszerny materyał, mianowicie o agitacyi duchownych w sprawie niemieckiej, w sprawie T-wa Szkoły Ludowej i t. d.... jako delegat policyi pruskiej był obecny na wszelkich zlotach górnoślązaków w Krakowie, a także na obchodach narodowych bitwy pod Grunwaldem, odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego i t. d.... objechał Galicyę pod fałszywem nazwiskiem..... ogólnie znanego jezuity, wogóle nie był wyświęcony na kapłana, a odprawiał msze i t. d.

Szpiegowie—żydzi.

Dalsi szpiegowie rekrutują się przeważnie z pośród żydów. Jeden z tych żydów socyalistów *** w Krakowie dostarczał regularnie Frostowi, za pośrednictwem autora zeznań, B. Rakowskiego, wydania zagraniczne rewolucyjnych pism polskich z Królestwa, jako to „Robotnika", „Czerwonego Sztandaru", „Kilińskiego" i t. d. *** za każdy numer i egzemplarz dostawał 3 mk., a mógł dostarczyć za każdym razem po kilkanaście egzemplarzy.

Rakowski o sobie.

Wybitny udział w sprawach szpiegowskich w Galicyi brał sam B. Rakowski. Już w roku 1900 był zatrudniony w redakcyi „Gońca" i „Iskry", dostarczał policyi ważny i obfity materyał w sprawie Ligi Narodowej, który—jak sam pisze—kradłem mieszkającemu we Lwowie redaktorowi „Przeglądu Wszechpolskiego", Popławskiemu. Materyał ten, za który otrzymałem 800 mk., dotyczył organizacyi czytelnictwa ludowego w Królestwie.

Rakowski w księgarni Wojnara.

Ponieważ policya wyśledziła, że w Krakowie głównie Wojnar i Strokowa zajmują się organizacyą ruchu ludowego w Królestwie, więc—pisze R.—wcisnąłem się w te sfery, przebywając w domu Strokowej w Łobzowie; dostałem potem zatrudnienie w księgarni Wojnara, gdzie skradłem multum broszur i druków zakazanych w Prusach, na których policyi pruskiej niezmiernie zależało. Otrzymałem za to 300 mk. Policya pruska w tej misyi pracowała wspólnie z rządem rosyjskim. Zbiry rosyjskie zaaresztowali potem Wojnara na jednej z jego wycieczek do Królestwa i osadzili go w Cytadeli, lecz go potem uwolnili.

Aresztowanie w Krakowie.

W r. 1902 — pisze R. — wysłała mnie policya pruska do Krakowa, celem śledzenia górnoślązaków, a zarazem wyśledzenia fortyfikacyi cytadeli na Kopcu Kościuszki i podziemnego przejścia na Wawel. Frost jechał ze mną aż do Mysłowic, gdzieśmy się rozłączyli i innemi drogami udali się do Krakowa. W Krakowie zacząłem śledzić górnoślązaków, lecz co do fortyfikacyi żadnych rezultatów osiągnąć nie mogłem, ponieważ mnie zaaresztowano w hotelu Centralnym i osadzono pod telegrafem, fotografowano, a nie mogąc mi nic zarzucić, uwolniono. W tej sprawie była zemną czynną ... z Katowic, która uchodziła w Krakowie za zapaloną agitatorkę socyalistyczną.

Fałszerstwa na miejscu.

Ponieważ z powodu tego zdarzenia dalsze nasze wyjazdy do Galicyi były uniemożliwione, prawie wszystkie sprawozdania, dotyczące się kwestyi politycznych, obchodów narodowych w Galicyi, fałszowaliśmy w Poznaniu na miejscu. Frost wynajął na ulicy Bukowskiej, róg ul. cesarza Fryderyka, lokal restauracyjny, stojący pustką (w tych samych ubikacyach znajduje się obecnie fabryka papierosów Drostego). Tam pisałem

wspólnie z ... prawie wszystkie sprawozdania, dotyczące się ruchu narodowego polskiego.

Wymieniam sprawozdanie o zlocie Sokołów we Lwowie (roku nie pamiętam), w którym poznańscy „Sokoli“ gremialnie brali udział. O zlocie tym pisaliśmy fałszywe sprawozdania, podaliśmy fałszywe mowy prezesa adwokata Chrzanowskiego, fałszywe ilustracye. Sprawozdanie to było datowane ze Lwowa, jak gdyby było pisane przez specyalnie wysłanego tam delegata. Sprawozdanie to ukazało się w „Gesammtueberblick der polnischen Tagesliteratur“ z podpisem szefa policyi politycznej Zachera. Dyety za rzekomą podróż do Lwowa likwidował Frost w sumie 450 mk.

Sprawozdanie o kongresie wszechpolskim we Lwowie pod przewodnictwem Romanowicza pisał agent Frosta, ... w Poznaniu. Na kongresie tym nikt z policyi poznańskiej nie był, tylko konsul Speeshard przysłał krótkie resume. Fałszywe sprawozdanie o tym kongresie ukazało się znów z podpisem Zachera w „Gesammtueberblick der polnischen Tagesliteratur“.

Nadmieniam, iż oryginały tych sprawozdań były wysyłane do Berlina do „Litterarisches Bureau“, jako podstawowy materyał do polityki antypolskiej.

Kontynuując dalej sprawę fałszywych sprawozdań z Galicyi, nadmieniam następujące na zupełnie fałszywych faktach oparte: 1. O arcybiskupie Theodorowiczu; 2. O dr. Erneście Adamie i jego działalności emigracyjnej; 3. O delegatach Ligi Narodowej Polskiej w Galicyi; 4. O obchodzie Bartosza Głowackiego.

„Alldeutscher Verband“.

Co do Galicyi nadmieniam jeszcze, że znajdujący się tam „Deutscher Schulverein“ jest jedynie filią „Alldeutscher Verband“ i że towarzystwo galicyjskie, które przy pomocy pastora *** szerzy germanizacyę, otrzymuje pieniądze z funduszów dyspozycyjnych (Oberprasidentfond).

Sprawy ruskie.

Przeważnie policyi pruskiej bardzo dużo na tem zależy, ażeby wywołać ferment w Galicyi między rusinami a polakami. W r. 1906 udaje się komisarz *** z Berlina do Galicyi celem nawiązania stosunków z rusinami. *** pochodzi z Kijowa i włada znakomicie językiem rusińskim. We Lwowie przychodzi do skutku narada z przedstawicielami partyi ruskiej. Policya pruska w ostatnich latach wysłała kilku delegatów do Galicyi, celem nawiązania stosunków z rusinami. Latem zeszłego roku jedzie redaktor ..., który to dziennik jest pismem policyjnem, w charakterze komiwojażera za petrolem; w Galicyi odwiedza ważniejsze placówki ruskie i przyrzeka poprzeć sprawy ruskie w prasie niemieckiej. *** ogłasza potem w „Posener Tageblatt'cie“ i w „Ostmark“ szereg artykułów w sprawie ruskiej.

21 listopada z. r. przyjeżdża ze Lwowa do Berlina *** quasi student, który w Litterarisches Bureau des Ministeriums des Innern (t. j. prawnem biurze policyjnem) ma długą konferencyę z kierownikiem spraw polskich. Wynikiem tej konferencyi jest to, że dzienniki niemieckie w Berlinie otrzymują z biura prasy p. Hammanna obszerny memoryał w sprawie ruskiej. Część tego memoryału ogłaszają: „Berliner Tagblatt“, „Tägliche Rundschau“ i „Deutscher Ztg.“. W memoryale tym są przedstawione straszne stosunki działalności polaków w Galicyi, rzekomo krwawe sceny, jakie mają, z winy polaków, miejsce podczas wyborów i t. d. W Berlinie dochodzi też do skutku, za pośrednictwem zakulisowych działań rządu, utworzenie specyalnego komitetu dla spraw ruskich, którego prezesem jest jeden z ważniejszych działaczy Ostmarkvereinu ***. Należał do owego komitetu z rusinów, który podpisał wystosowaną na kongres *** odezwę w sprawie ruskiej, odezwę, popieraną przez rząd pruski.

W taki sposób pracuje policya pruska w Galicyi, usiłując wzbudzić ferment między polakami a rusinami. Osobą, koncentrującą te sprawy w swoich rękach we Lwowie, był dawniejszy konsul niemiecki Speeshard, który utrzymywał na swym żołdzie cały sztab szpiegów, narodowości niemieckiej i ruskiej w Galicyi, który o kwestyach rozmaitych dostarczał urzędom pruskim ścisłych i obszernych informacyi i referatów.

Co się stosunków szpiegowskich dotyczy wymieniamy dalej, że, na podstawie memoryału prusaka Speesharda we Lwowie, rząd pruski kazał Zacherowi, resp. Frostowi, wygotować obszerny memoryał w sprawach galicyjskich dla Bülowa; ponieważ jednak sprawozdanie Speesharda nie było wystarczające, zwrócono się do ..., który dostarczył danych statystycznych co do rzekomego ucisku rusinów przez władze galicyjskie. Na memoryał ten powoływali się ministrowie a nawet sam Bülow.

O wyborach galicyjskich, mianowicie o rzekomych nadużyciach starostów (hr. Starzeńskiego z Żółkwi między innemi) dokonanych rozbojach krwawych itd. dostarczyło informacyi biuro korespondencyjne Herzoga w Wiedniu. Biuro Herzoga jest filią Pressbureau des Alldeutschen Verbandes (Berlin, Friedrichstrasse).

Alldeutscher Verband założył w Berlinie przed sześciu miesiącami nowe biuro telegraficzne z kapitałem 150 tys. mk. p. n. ..., które słynie w prasie niemieckiej ze swych ...... doniesień. W Paryżu jest reprezentantem tego biura redaktor „New York Herald'a“, Gordon Schmidt, a w Berlinie Alfred Schultz, dawny redaktor „Berliner Neueste Nachrichten“.

W sprawie Siczyńskiego i strajku ruskich studentów na uniwersytecie lwowskim Frost pisał na podstawie rzekomych informacyi ze Lwowa sprawozdanie dla ministeryum, w którem było następujące zdanie: „Aus politisch internationalen Grunden und aus Grunden der Bekampfung der allpolnischen Agitation soll die That Siczynski's, an und für sich wohl bedauerlich, als ein Moment anzusehen sein, das geeignet ist in den galizischen Verhälltnissen eine Krizis herbeizuführen die die ruthenisch polnischen Streitigkeiten in einen offenen Konflikt verwandeln kann“.

O działalności posłów polskich z pod 3 zaborów.

Chciano udowodnić, iż posłowie z pod 3 zaborów utworzyli komitet narodowy, z siedzibą we Lwowie. Ten komitet miał się zajmować załatwieniem wszystkich kwestyi polskich z pominięciem granic politycznych. Policya pruska chciała wytoczyć kilku posłom polakom proces. Ministeryum odpowiedziało, że ten materyał nie wystarcza i że należy czynić dalsze dochodzenia w tej mierze. Dopiero Dekiert, znajdujący się obecnie w Krakowie w więzieniu, dostarczył Frostowi obszerny materyał, podług mego zdania pisany ad usum delphini.

Francuskie pieniądze.

*** w Paryżu i dziennikarz *** pisał sprawozdania, że fundusze polskie tajne wzrosły, ponieważ pieniądze fundacyi klasztornych francuskich zostały złożone u polaków. *** pisał, że ma znakomitego informatora w tej kwestyi, który jednak wiele kosztuje.

Skarb Narodowy.

*** obecny ajent w Zurychu, dostarczył obszernych materyałów o znajdowaniu się Skarbu Narodowego. Wyśiedził on, że hr. Engeström, bliski znajomy zmarłego w Sztokholmie Bukowskiego, choć oficyalnie wystąpił z Rady Skarbu, pod obecnem nazwiskiem figuruje jeszcze na listach Rady. Zacher rozpoczął w tej mierze osobiste poszukiwania w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, gdzie... dobry znajomy Zachera, wydał mu z biblioteki broszury, odnoszące się do skarbu, mimo, że regulaminy biblioteczne na to nie pozwalają. Zacher zawiózł cały stos tych broszur do Berlina, chcąc przekonać odnośne władze, że hr. Engeström jest winny zdrady stanu. Dowody te uznano za niewystarczające, a ze względu na wiek sędziwy hr. Engeströma, nie wytoczono przeciw niemu śledztwa, zadawalając się postawieniem go pod najściślejszą kontrolę policyjną.

Liga Narodowa.

Wypadałoby pisać tomową księgę, ażeby drobiazgowo wyszczególnić fałszywe sprawozdania o skarbie Narodowym i o Lidze Narodowej, lecz przytaczam tylko jeden z najważniejszych faktów. W r. 1904 obradowano w sejmie nad nowelą osadniczą. Rozruchy w Królestwie już się rozpoczęły i policyi pruskiej zależało bardzo na tem, aby zdobyć nową broń przeciwko polakom. Frost, za mem pośrednictwem, poznał ***, którą zobowiązał do napisania fałszywych odezw Ligi. *** napisała te odezwy na pergaminie i opatrzyła je fałszywą pieczęcią Ligi; odezw było dwie: jedna do „Sokołów“, druga do poznańskich delegatów Ligi.

Odezwy odlitografowane rozsyła Frost do prasy polskiej, jedną posyła Zacherowi, który w ten moment wiezie ją do Berlina. „Dziennik Poznański“ przedrukowuje odezwy i krytykuje surowo. Minister Hammerstein odczytuje je w parlamencie. Oryginały tych odezw Frost drze w mojej obecności, mówiąc, iż lepiej, aby tego rodzaju dokumenty nie istniały. *** płaci za redakcyę 60 mk. Odezwa do „Sokołów“ dowodziła rewolucyjnego usposobienia tej organizacyi. Zaczynała się od słów: „Czas do broni! Weźmy kosy do ręki...“ Druga odezwa była rzekomo cyrkularzem Ligi Narodowej do delegatów zamieszkałych w Poznaniu i dotyczyła organizacyi politycznej skompromitowanych osób. Na podstawie tych odezw minister spraw wewnętrznych rozporządził pilną obserwacyę granicy austryackiej w obrębie Górnego Śląska. Wkrótce po sfałszowaniu odezw Frost dostał order 4 klasy Orła Czerwonego, a Zacher nominacyę na dyrektora policyi.

Oto w streszczeniu najważniejsze objawy policyjne, dotyczące Galicyi.

*
* *

Zamieszczając powyższe niezmiernie ciekawe rewelacye, rzucające jaskrawe światło na ohydne środki, których używa rząd pruski w swej antypolskiej polityce — dodać winniśmy, że ów Bolesław Rakowski wyszpiegował w swoim czasie d-ra Kazimierza Rakowskiego w czasie, gdy tenże pracował w „Głosie Narodu“—następnie zwabił go do Wrocławia, tam wydał w ręce policyi pruskiej, a na dobitek był klasycznym, obciążającym świadkiem w procesie d-ra Rakowskiego. Wówczas już zwróciły uwagę kłamliwe i tendencyjne zeznania Bolesława Rakowskiego i przypisywano je osobistej animozyi; obecnie pokazuje się, że był on po prostu prowokatorem i szpiegiem na usługach pruskiej tajnej policyi.

Cesar Lombroso.

Jak wiadomo już z telegramów, w Turynie zmarł nagle słynny antropolog włoski Cesar Lombroso. Urodził się on w Weronie w r. 1836-ym. Studya odbywał w Turynie, gdzie też następnie był profesorem medycyny sądowej i psychiatryi. Lombroso dał początek antropologii kryminalnej i szkole antropologicznej. W pracy swej «L'uomo deliquente» stwierdza on, że w dzisiejszem społeczeństwie istnieje człowiek przestępca, chory fizycznie i nerwowo, zwyrodniały pod wpływem dziedziczności i atawizmu. Z dzieł Lombrosa na język polski przełożone zostały: «Geniusz i obłąkanie», «Człowiek zbrodniarz w stosunku do antropologii, jurysprudencyi i dyscypliny więziennej» (1891), «Kobieta, jako zbrodniarka i prostytutka» (1895), «Grafologia» (1894), «Miłość u obłąkanych» (1894) i inne.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Wynurzenia Stołypina przyjęto w kuluarach Dumy dość obojętnie. Opozycya podkreśla mglistość wynurzeń, która dowodzi braku jasnego programu. Milukow twierdzi, że słowa Stołypina świadczą o zwrocie ku prawicy, inni kadeci twierdzą, że premier złożył dowody, iż nie jest tak głębokim, za jakiego go poczytywano. Prawica uważa wynurzenia za cios, wymierzony październikowcom. Natomiast Guczkow twierdzi, że niema tu żadnych oznak zwrotu rządu ku prawicy. Ton wywiadu zależy wyłącznie od pewnych okoliczności zewnętrznych, — jakich — tego leader październikowców nie mówił.

⊙ Coraz prawdopodobniejszą staje się pogłoska o ustąpieniu generał-gubernatora finlandzkiego Bekmana. Kandydatów na jego stanowisko jest dwóch: br. Meller-Zakomelskij i senator Garin.

⊙ Głównym przeciwnikiem projektów praw wyznaniowych, uchwalonych przez Dumę, jest według wiadomości «Goł. Moskwy», metropolita moskiewski Włodzimierz.

⊙ Centralny komitet październikowców zgromadził dane dotyczące wyborów do Rady Państwa. Z 51 wybranych już posłów, 26 należy do centrum, 13— do prawicy, 6 — do opozycyi i 6 niewiadomych. Październikowcy stracili 4 mandaty na rzecz prawicy. Ponieważ zaś centrum miało dotychczas nieznaczną bardzo większość, zachodzi obawa, że losami Rady Państwa rządzić będzie skrajna prawica.

⊙ Przy oddziale mobilizacyjnym głównego sztabu pracuje obecnie specyalna komisya nad przejrzeniem istniejącej ustawy o powinności wojskowej.

Uznano za pożądane zwiększyć czas służby w piechocie i zmniejszyć ilość ulg, dających prawo do skrócenia terminu służby wojskowej. Z ulg dziś praktykowanych postanowiono pozostawić dwie wykształceniowe dla kończących średnie i wyższe szkoły i jedną, opartą na stanowisku jednostki w rodzinie—dla synów wiekowych rodziców, już niezdolnych do pracy.

Projekt, po opracowaniu ostatecznem, będzie złożony ministrowi wojny.

Po wyborach wołyńskich.

Wybraliśmy powtórnie do Rady Państwa hr. Olizara. To dobrze, bo głosy się nie rozstrzeliły, bo ma on znajomość rzeczy i ludzi — a przedewszystkiem dobrze dla tego, że to nie byle kto.

Nasz poseł jest nietylko człowiekiem, ale i wyraźnym typem.

Zaczynając od strony serdecznej—skoro niepoprawni jeszcze, pomimo wszystkiego, przykładamy miarę serca do ludzi — ma on je pod tym żebrem, gdzie być powinno, a więc normalne: polskie i dobre.

Z rodu ludzi, znanych z dowcipu i bystrości, poszedł on dalej — i sięgnął po rozum. I tem największy rozumu dał dowód, że dbał, dba i ma go — nie książkowym a życiowym.

Zrozumiał że życie, rozmaitość pojęć na wewnątrz — a na zewnątrz konieczność stosowania się do okoliczności — wymaga abyśmy mieli dwie kategorye ludzi: pierwsi, to stojący w obronie zasad, co najmniej niechowający zasady pod korcem. Niema obawy, aby ich było za dużo. Ci powinni domu pilnować.

Drudzy nie powinni być nieugięci, ale rozumieć zasadę krakowskiego targu, kompromisu, polubowności. Oni to schodzą na arenę i działają. Pierwsi — ludzie programu — nazywają ich wyjątkowo łaskawi — chorążymi. Ogólnie zaś, raczej Don-Kiszotami, Mohikanami i rozmaitym inwentarzem do wyniesienia na banty. Drugich nazywają łaskawi — ludźmi czynu, akcyi. Bywają i mniej łaskawi. Niesłusznie, bo owi szermierze, na arenę schodzący, nietylko odpowiedzialność dźwigają, ale są niezbędni, użyteczni, byle pamiętali, że warto się schylać i dawać, jeżeli za to można dostać coś i byle wogóle znali granice kompromisu, aby na wewnątrz nie stracić czucia ze społeczeństwem, a na zewnątrz (jak powiedział trafnie podczas wyboru p. Jan Zaleski) „wyciągać rękę nie przyjaciela, bo to kłamstwo, ale sąsiada do spólnego z rosyanami życia, bo to jest konieczne“.

P. Olizar z przekonania i z natury czuł pęd do akcyi, a myśmy go na scenę wyprowadzili. Rozumny rozumie, że dla dobra samej sprawy — na dalszą metę i dla utrzymania kredytu naszej reprezentacyi kompromisowość ma swoje granice.

Głowa nie gorąca, trzeźwa — nie dałby się porwać temperamentowi, nawet gdyby go miał. Natomiast jest on naturą nerwową. To dobry surrogat temperamentu. Po takiej naturze spodziewać się można dużo. Typowy polak — więc inicyatywy ma mniej, a więcej krytycznego zmysłu. Zmysł negatywny, więc w większej dozie bywa ujemny, ale w dzisiejszem położeniu jest on niezbędny. Wszak naszych polityków rola, nie proponować korzystne dla nas prawa, ale mózg suszyć, by wypatrzeć słabe strony praw i ludzi. Krytycyzm jest tu pierwszym przymiotem. P. Olizar ma go — subtelnym i głębokim.

Bystry i lotny, oryentacyę ma niezwykłą. Ambicya jego jest zdrową — chciałby coś zrobić. Co za męka dla takich ludzi być dziś w Petersburgu, tam, gdzie nic zrobić nie można!

Pojechał tam i zasiadł w Radzie Państwa wśród ludzi, którzy zazdrosnem okiem patrzyli, że ekskluzywność ich gwałcą intruzy. Hr. Olizar, tak jak i inni, nie miał nawet rangi, ani stosunków. Miał tytuł. Nie „jeździł na nim“, ale otwierał sobie nim drzwi. A tytuł to zawsze dobry paszport.

Ma on jeszcze i inny. W rozmowie umie słuchać i jest więcej jak uprzejmy w obejściu. Pozytywność jego argumentacyi i modernizm pojęć ułatwiły mu porozumienie się z ludźmi, którzy lubią, gdy kto uderza w ten kamerton, który jest ich kamertonem.

Wyborcy nie docenili p. Olizara, nie poznali się na nim, dając mu tryumf, bez walki. Nie przypuszczam, aby dla natury ambitnej, którą stać na pokonanie trudności, szczególniej na zdobywanie ludzi—przyjemnem było osiągnąć absolutoryum i mandat bez cienia walki, opozycyi, choćby objekcyi. A rzecz miała się tak:

Przed wyborami mówiono dużo, to tu, to tam, o działalności posłów. Nie gorszono się, że nic dla kraju nie zrobili, gdy nie można było, ale, że nie potrafili milczeć i że pozytywni politycy uwierzyli w siłę swego podpisu, podając adres bez treści, a więc niepotrzebny, a tem samem niewłaściwy.

Na zebraniu przedwyborczem p. Olizar, nietylko wymowny, ale znający psychologię słuchaczów, po bardzo długiem spraw ogólno-państwowych omówieniu, zbudowanem rozumnie, ale ku końcowi nużącem szczegółowością, na samym ostatku wspomniał krótko o adresie: 1) że był to nie adres, ale list do Cesarza; 2) że podpisał go świadomie i dziś jeszczeby podpisał.

Pomimo, iż poseł zaczął i zakończył tem, że gotów do każdej interpelacyi, a nie była to w jego ustach szablonowa formułka, ale wyzwanie, nikt się nie odezwał. Nikt nie powiedział (a tak z pewnością myślała większość): „byłem przeciwny adresowi i nie przekonał mnie poseł, choćby dlatego, że gdy odzywają się polacy, to na wysokościach tronu nie robią chyba różnicy między tymi z pierwszej, czy drugiej izby, z przed, czy z za Buga. Wiedzą, że choć miara rewindykacyi naszych na Rusi musi być i jest inna, uczucia są i tu i tam jednakowo polskie. Że więc przemawiając, jako polacy, wypadało się porozumieć z Kołem w Dumie, bo ono reprezentuje coś więcej, niż tylko nas, obszarników.

Nikt nawet nie zapytał, jaka jest różnica, mało chyba znana, między adresem, a listem do Cesarza, czy prywatnym, czy poselskim?

Nikt nie powiedział przynajmniej, że nie powinno się choć na przyszłość pospolitować adresami bez treści podpisów swoich, reprezentujących nas, a w pojęciu szerszem, ogół polaków. Że nie robimy posła za to, co się stało, odpowiedzialnym, a przeciwnie nadal prosimy, ale... A należało się odezwać przynajmniej tak. Bo gdy poseł streszczając, co zrobił i myśli robić na przyszłość, w dwóch słowach: „podpisałem i gotów jestem znowu podpisać“ (a uczynił to z lojalnością, która mu się chwali, ale z pewnością siebie i stanowczością wyzywającą, która mu się mniej chwali), wywozi z sobą teraz przeświadczenie, że wyborcy dali mu milczące absolutoryum z góry (już po ukazie senatu z 4-go września) na to, co podpisać gotów, choćby drugi raz. A to kłamstwo, bo połowa tych samych wyborców, zapytanych pojedyńczo, zaprotestowałaby z pewnością jeszcze dziś, aby tak rozumiano ich milczenie.

Nikt się nie odezwał, a milczenie, które ozłocono klaskaniem i słowami: „dziękujemy i prosimy nadal nam posłować“, pozostanie obrazą dla p. Olizara, że go nie uznano zdolnym przyjąć dyskusyę, i opozycyę przekonać i pokonać.

Subtelny słuch jego i ambicya nie mogły nie spodziewać się opozycyi i nie chcieć okazyi przekonania jej argumentami silniejszymi, które pewno trzymał w rezerwie.

Bo przecież nie może odwrotnie poseł obrazić w myśli wyborców przypuszczeniem, że opozycya rozumie, że karność, to znaczy bierność, lub że lenila się odezwać.

Gdyby jednak tak myślał, proszę o wyjątek dla tych, którzy wypowiedzieli się, wypisali głośno i wyraźnie przedtem.

P. Olizar wspaniałomyślnie, litościwie podał pod koniec rękę swoim wyborcom, aby się dźwignęli z bierności, wypowiedzieli się przynajmniej co do solidarności. Zastrzegł sobie wolność, przyjąć opinię naszą, albo nie. Odezwał się głos, że wyborcy tak ufają posłowi, że jego sądowi pozostawić powinni, czy ma się do solidarności zobowiązywać, czy nie. Prostota konstrukcyi kombinacyi jest zaletą, ale byłby to zbytek prostoty oddawać sprawę nie swoją, jak adwokatowi, ale publiczną — posłowi, bez dyrektywy nawet tej, której sam żąda. Wzięto się więc do redagowania formułki „kwadratury koła“, czyli względnej solidarności.

Ktoś dbały, aby zebranie nie kompromitowało się formułowaniem sprzeczności, przestrzegał. Ale przykład wileńskich wyborów i seperatyzm p. Milewskiego zdaje się być zaraźliwym.

Indywidualizm, stary polski grzech, gdy wybujały i żąda z góry przywilejów, nie zrobiwszy jeszcze nic, odezwał się i u nas. Nie zażądał wprawdzie licencyi p. Olizar, ale poddał pod dyskusyę to, co uważaliśmy w prowincyonalnej naiwności za będące poza dyskusyą, t. j. solidarność.

Rzecz dziwna, podczas gdy za grzech, którego ostatnie słowo *liberum veto*, ale pierwsze to *ja*, uchylające się od solidarności, strofowały i tak zasłużenie szary tłum naszych Sicińskich stronnictwa przedewszystkiem prawe, górne, w Żytomierzu na zasadę względnej solidarności, a więc nie solidarności zgodziła się starszyzna, siedząca za prezydyalnym stołem, a więc ta, od której raczej mogliśmy się spodziewać przestrogi.

A niech nam nie mówią, że wyłom w zasadzie solidarności już zrobiono. Zapewne, ale gdyby większość posłów, ogół (bez jednego wileńskiego) zjechał do Petersburga z żądaniem wyborców absolutnej solidarności, Koło musiałoby się jej trzymać — a to siła słabych.

Kto prawa nie być solidarnym żąda, lub choćby przyjmuje, robi źle: precedens zły, skutek zły i dla sprawy i dla niego, bo się za dużo potem opinia spodziewa i wymaga od indywidualności, która łamie szeregi, jak p. Milewski, lub przynajmniej nie żąda kategorycznego zakazu wstępowania do niesolidarnego Koła.

Opuszczaliśmy zebranie ze smutnem uczuciem.

Odebranie nam wszystkiego od „Macierzy“ do „Oświaty“, od mandatów poselskich do lex Pichno, albo à la Pichno mniej jest bolesne, bo to dopust Boży. Ale stare grzechy bierności, lenistwa, brak odwagi cywilnej i próby naruszenia solidarności, to prawdziwy ból nasz wołyński, więc polski.

O p. Olizarze powiedzą prawdopodobnie kiedyś, że to był pierwszy i ostatni z Wołynia, może z Rusi, poseł do Rady Państwa, nasz. Mało szansy, abyśmy wobec takiego kursu i u rządu i u większości mogli spodziewać się, aby nowa ordynacya wyborcza pozwoliła nam kiedy wybrać swojego.

Terminologia wyborcza urzędowa ujmuje się wprawdzie ostatniemi czasy gorąco za prawami mniejszości. Ale na polską mniejszość patrzy równocześnie, jako na coś jeszcze mniejszego, niż mniejszość *une quantité negligeable*. Lekkiem sercem nas, *moriturów*, usuwają, lub topią w morzu rosyjskich wyborców. Fala idzie, nadchodzi. Nam nadstawić plecy, zwiększając wedle sił odporność polskiej myśli, pracy i wartości ekonomicznej. Nietylko ekonomicznej, ale i etycznej w polskim sensie. O tej etyce zapomina się czasem.

Tymczasem dobrze zrobiliśmy, żeśmy może ostatni raz wybrali swego. Powiedziano słusznie, że „warci prawa mieć są tylko ci, którzy z niego korzystają“. Liczność nasza, jako wyborców w Żytomierzu (tak samo było i na Podolu, i na Ukrainie) także się chwali. Podczas gdy na ogólnej liście wyborczej mieliśmy większość ledwo 16 głosów, w sali wyborczej stanęło nas aż 149 przeciwko ledwo 43 rosyanom. I w ogóle byliśmy tym razem karni. Organizacyi wyborczej nie mamy, bo nie wolno. Ale z konieczności, a także skutkiem wybitności niektórych ludzi, pewne osobistości wybijają się w każdej okolicy, a potem w kraju ekstrakt tych powiatowych wartości wybija się i staje kilku ludzi, od których oczekujemy i usłyszymy w sprawie publicznej w chwilach ważniejszych, n. p. wyborów, słowo dobrej woli, zawsze, a najczęściej i rozumne.

Niestety, wśród nich znajdujemy rzadko tych, których szlachectwo obowiązuje podwójnie, bo byli kiedyś pierwszymi w narodzie. Ale cieszmy się, że są ci, którzy są, tembardziej, że i ich praca wyraża ciągłość tradycyi—a więc oparcie, jedynie rozumne, przyszłości na tem, co przeszłość miała dobrego.

To dobrowolnie, instynktownie przyjęte nad sobą kierownictwo sankcyonowane nie rygorami organizacyi nieegzystującej, ale autorytetem wartości osobistej lub znajomości rzeczy, daje gwarancyę akcyi rozmyślnej, ciągłej, a zarazem wyrabia solidarność i karność, bez których nic.

Sprawozdanie z wyborów w Nr. 219 „Dziennika“ pocieszyło nas tonem pogodnym i ciepłym, że „panowała nietylko karność, ale i zgoda, symptom, że już niema zaostrzonego jak do niedawna między stronnictwami stosunku“. Podziękować temu, który podnosi dobre strony.

Miał on oczywiście na myśli obecnych prezesów stronnictwa krajowego. Dobrze, że się choć na te parę dni zawiesiło separatyzm, ale spodziewaliśmy się ze strony ludzi, którzy nam kiedyś tak śmiało, ale lojalnie wyznali swój program, równej otwartości i lojalności w przyznaniu głośno co uznają na stałe lub nie uznają, gdy podniesiono kwestyę, dla czego krajowcy mają mieć specyalne prawa kontroli i t. d.

Z liczby nieświadomych odezwał się jeden, ale resztę stanowiła połowa obecnych, którzy nie mieli może potem okazyi dowiedzieć się za kulisami tego, co przecież było lepiej powiedzieć oponentowi wyraźnie, otwarcie na scenie.

Z Panem Bogiem sprawę się zaczyna a co najmniej kończy. Ile pamiętam wyborów, byliśmy zawsze mimowolnymi, bo już w sali wyborczej świadkami solennych nabożeństw prawosławnych i jak ostatni raz nawet kazania politycznego arcybiskupa Antoniusza. Nasza zaś Msza była zawsze cicha, jakbyśmy ukradkiem tylko po światło Ducha Ś-go chodzili. Pierwszy raz było teraz w katedrze nabożeństwo solenne. Wdzięczność należy się J. E. ks. Biskupowi, że otoczył naszą niemoc i słabość pompą kościelnego aktu, jakby na stwierdzenie, że Bóg przynajmniej z nami.

Ksawery Krasicki.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 9 (22) Dyonizego B. M.
Jutro 10 (23) Franciszka Borg. W. Rocz. zwyc. pod Chocimem.

Wschód słońca godz. 6 m. 36
Zachód słońca godz. 4 m. 52.
Długość dnia godz. 10 m. 16.

— **Z kijowskiego Rzyms.-Kat. Tow. Dobr.** W dniu 28 września b. r. na posiedzeniu Zarządu Towarzystwa Dobroczynności zostały dopełnione w myśl § 22 statutu nowe wybory członków Zarządu i jednomyślnie powołano na stanowisko prezesa p. Karola Komarnickiego, na wiceprezesa p. Józefata Andrzejewskiego, na sekretarza p. Józefa Kimajera, na zastępcę sekretarza p. Ignacego Rudnickiego i na skarbnika p. dr. Maryana Pieńkowskiego.

— Wydział Letnisk uprasza za naszem pośrednictwem wszystkich, przyjmujących udział w urządzeniu zabawy „Babie lato“ o łaskawe, jaknajliczniejsze przybycie dziś, t. j. w piątek, o godz. 6-ej wieczorem do lokalu Tow. Dobr. (M. Żytomierska Nr 8) na ostatnie przed zabawą posiedzenie, na którem będzie ułożony szczegółowy porządek zabawy.

— **Ładna gospodarka.** Przedsiębiorca robót brukowych p. Kruszewski zawiadomił prezydenta miasta, iż pomimo wykonania przez niego robót brukowych na sumę z górą 120 tys. rubli, dotąd nie może otrzymać pieniędzy. Zapadła w tych dniach uchwała komisyi brukowej o wydaniu p. Kruszewskiemu 30 tys. rubli dotąd nie została podpisana przez prezesa komisyi kontrolującej p. Ekstera. P. Kruszewski oznajmił, że o ile nie otrzyma pieniędzy, należących się mu według kontraktu, natychmiast zerwie takowy. Analogicznej treści podanie złożył przedsiębiorca przewożenia kostek granitowych p. Saimakowski.

Ładna gospodarka!

— **Z uniwersytetu.** Prorektor Morozow ogłasza, że termin płacenia wpisu upłynął w dniu 1 października i studenci, którzy nie zapłacą wpisowego do 15 października, zostaną wydaleni z uniwersytetu. Do 15-go zostanie roztrzygnięta i sprawa uwolnienia od wpisu i wyznaczenia stypendyów.

— **Studenci do wojska.** Przed paru dniami kancelarya do spraw studenckich odesłała do wojskowych komisyi poborowych papiery 400 studentów, wydalonych za nieopłacenie wpisu.

— **Niedoszły jubileusz uniwersytetu.** W tym roku upływa 75 lat od czasu założenia kijowskiego uniwersytetu. Profesorowie z tego powodu mieli zamiar urządzić uroczysty obchód. Zeszłoroczne jednak rozporządzenia ministra pozwalają obchodzić tylko 50-letnią i 100-letnią rocznicę. Z tego powodu zaniechano tej myśli.

— **Posiedzenie komisyi do spraw stowarzyszeń.** Na wczorajszem posiedzeniu kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw stowarzyszeń, oprócz zamknięcia „Oświaty“, zaregestrowano między innemi: kijowskie towarzystwo aeronautyczne, czwarte kijowskie towarzystwo właścicieli domów i piąte kijowskie towarzystwo lokatorów. Odmówiono registracyi towarzystwu miłośników nauk socyalnych.

— **Zatwierdzenie dyrektora szpitala.** Gubernator kijowski zatwierdził wybór dr. Stradomskiego na stanowisko dyrektora szpitala Aleksandrowskiego.

— **Z T-wa im. Nestora Latopisca.** W niedzielę najbliższą o godz. 7-ej wieczorem w V-em audytoryum uniwersyteckiem, na posiedzeniu Historycznego T-wa im. Nestora Latopisca odczytane będą referaty: 1) rzecz. czł. A. Łobody: „Pamięci Kolcowa“; 2) rzecz. czł. W. Daniłewicza: „Wieś Białogródka i jej wykopaliska“.

OSOBISTE.

— Wicegubernator podolski hr. A. Ignatjew wyjechał do Odesy.

— Wczoraj o godz. 7 min. 35 wieczorem powrócił do Kijowa: generał-gubernator kijowski gen.-adjutant T. Trepow, gubernator kijowski szambelan A. Giers.

— Wczoraj pociągiem specyalnym o godzinie 6 min. 45 wieczorem powrócił do Kijowa: naczelnik kolei Poł.-Zach. K. Niemieszajew, naczelnik służby ruchu Makarow, trakcyi Michajłow i inni—Abrahamson.

— CHOLERA W POWIECIE KIJOWSKIM. Lekarz powiatu kijowskiego zawiadomił gubernatora, że we wsi Borczówka [illegible] zachorowało na cholerę [illegible] osób, z których [illegible] zmarło 6.

— STATYSTYKA CHOLERY. Według danych komisyi sanitarnej przy zarządzie miejskim do dnia dzisiejszego zachorowało w Kijowie [illegible] wypadki cholery, z których 12 zakończyły się śmiercią.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za przekroczenie obowiązujących rozporządzeń o meldunkach [illegible] skazany został na 25 rb. grzywny, [illegible] 5 rb. i 2 [illegible] na 3 rb. grzywny.

— Pisarz Tiunow i J. Skrycki skazani zostali za noszenie kindżałów na 3 miesiące aresztu.

— SKARB. Na ul. Szpitalnej podczas robót ziemnych na głębokości 1 arszyna znaleziono skarb, składający się ze starożytnych monet miedzianych różnej wartości. Zdaniem archeologa A. Chiebtowa znalezione monety sięgają czasów Katarzyny II.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania S. Gołubiewa i M. Guvaly przy ul. Sowskiej nr 18 skradziono rzeczy za rb. 40.

— Na placu Łukjanowskim J. Osadczemu skradziono dwa konie wartości 125 rb.

— Okradziono mieszkania: M. Spirydonowa przy ul. Fundukłejewskiej nr 33, inżyniera Hendigera przy tejże ulicy nr 51 i E. Krzyżanskiej przy ul. Dmitrowskiej nr 17.

— POPARZENIE. Wczoraj w domu nr 4 przy Troickim zaułku [illegible]

— PIJANY ZŁODZIEJ. Na zjeździe Nikolskim schwytano [illegible]

— PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ. W domu nr 24 przy [illegible]

— NAPAŚĆ. [illegible]

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. [illegible]

— SAMOBÓJSTWO. [illegible]

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. [illegible]

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. [illegible]

— NIEUDANE OSZUSTWO. [illegible]

— NAPAD ZBROJNY. [illegible]

Z SĄDÓW.

Wymuszanie.

— W sądzie okręgowym w Kijowie [illegible]

TEATR I MUZYKA.

Teatr polski.

Teatr polski otwiera swoje podwoje w sobotę d. 10 b. m. Na pierwszy ogień wystawioną zostanie pełna pogodnego humoru komedya M. Bałuckiego „Radcy pana radcy". W przedstawieniu, prócz Miłośników, wezmą udział nowozaangażowani artyści.

KRONIKA POLSKA.

— **Towarzystwo młodzieży polskiej w Berlinie** [illegible]

— **Echa testamentu ś. p. Ogińskiego.** [illegible]

— **Zakaz zebrania relacyjnego.** [illegible] Dnia 12 b. m. p. oberpolicmajster odpowiedział mi pismem za Nr. 11,131, że przeszkód w urządzeniu zebrania nie widzi, wyznaczając zarazem—zgodnie z przepisami—komisarza I cyrkułu do asystowania na zebraniu.

Na tej podstawie rozesłałem zaproszenie do wyborców i wielu prawyborców, wyznaczając zebranie na środę dn. 20 b. m. w Resursie obywatelskiej.

Jednakże dn. 18 b. m. otrzymałem inne pismo p. oberpolicmajstra, powiadamiające mnie, że pozwolenie na zebranie niniejszem cofa.

Wobec tego nieoczekiwanego cofnięcia pierwotnego pozwolenia, pozostaje mi tylko wyjaśnić, za pośrednictwem pańskiego pisma, panom wyborcom i prawyborcom przyczyny, dla których przed wyjazdem do Petersburga nie mogę porozumieć się z nimi, czego gorąco pragnąłem.

Władysław Jabłonowski, poseł m. Warszawy.

— **Przywitanie biskupa przez żydów.** Z Nowego Dworu piszą do «Ł. Los.» «Zeszłej soboty przyjechał tu z Warszawy polski biskup Ruszkiewicz. Pośród rozmaitych osób wybitnych, które go powitały, była także deputacya żydowska, złożona z p. p. Goldsteina, członka zarządu gminy, d-ra Karbowskiego i Rozensteina z rabinem miejscowym R. J. Neufeldem na czele. Ten ostatni w imieniu nowodworskiej gminy żydowskiej powitał przybywającego. Między innemi mówił także w przemowie powitalnej, że «aczkolwiek nie należymy do jednego wyznania, jednak, przebywając w polskiej ziemi, jesteśmy braćmi, mamy wspólne radości i cierpienia» Za powitanie biskup dziękował bardzo gorąco i wyraził się, że jest silnie przekonany o tem, iż żydzi są zawsze «braćmi w cierpieniu narodu polskiego» i przeto nie robi różnicy między żydami a polakami».

— **Z rąk niemieckich.** Polski Bank parcelacyjny w Berlinie ostatniemi czasy wykupił z rąk niemieckich znaczną ilość ziemi. W tych dniach kupiony został majątek Strzelno, należący dotychczas do niemca Huberta.

— **Ks. Radziwiłł.** Ferdynand ks. Radziwiłł, prezes Koła polskiego w parlamencie niemieckim, obchodził w tych dniach w dobrach swoich 76-tą rocznicę urodzin. Po chorobie jakiej, uległ w lecie, książę jest obecnie zupełnie zdrów.

— **«Sokół» przed sądem.** W tych dniach sąd toruński rozważał sprawę zarządu polskiego Towarzystwa «Sokół» w Toruniu. Czterech członków zarządu, oskarżonych o przyjmowanie do Stowarzyszenia kobiet, zostało uniewinnionych.

— **Frymarczenie.** P. Czesław Kostkowski sprzedał swój folwark Kołodyń w pow. chełmskim (129 morgów) Bankowi włościańskiemu za 15.000 rb.

Ostatnie wiadomości.

Obchód Słowackiego w Paryżu. Staraniem komitetu franko polskiego, w porozumieniu ze stowarzyszeniem b. uczniów szkoły polskiej na Batignolles, odbędzie się dn. 7 listopada r. b. w sali „Sociéte de Géographie" w Paryżu obchód na cześć Juliusza Słowackiego. Przewodniczyć tej uroczystości będzie Maurycy Barrès, członek Akademii Francuskiej. Wygłoszą odczyty: prof. Wacław Gasztowt, tłomacz francuski Słowackiego i znany poeta Sébastien-Charles Leconte. Potem nastąpi część koncertowa. Adres komitetu: *Comité Franco Polonais: 45 rue de Rennes, Paris 6e.*

Burzliwy wiec. W Pawłowie (pow. Brzeski) obrady sejmiku relacyjnego, który zwołał poseł Wojciech Korfanty, zakłócili brutalnem i dzikiem zachowaniem się socyaliści niemcy. Obalili oni płot, rzucili się na mównicę z kijami i pałkami, krzycząc: „Jesteśmy niemcy, precz z polakami! Palić kościoły i księży, jak w Hiszpanii".

Wiec rozwiązano.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Wybory w Żytomierzu.

Żytomierz.—Na wyborach do rady miejskiej zwyciężyli znaczną przewagę głosów kandydaci partyi polskiej. Wybrano 35 polaków, 30 rosyan.

Garin w Warszawie.

Warszawa.—Od dwóch dni bawi tu senator Garin w towarzystwie sędziego śledczego Szałygina, podprokuratora Śliwy, sekretarza Smoleńskiego i kilkunastu innych urzędników.

Garin rozpoczął rewizyę intendentury warszawskiej. Sprawy magistratu — nierozstrzygnięte.

O przyjeździe senatora Garina nie było ogłoszone urzędownie.

Komunikat zboru ewangelickiego.

Warszawa.—Kolegium zboru ewangelickiego ogłosiło komunikat w sprawie usunięcia języka polskiego ze szkół ewangelickich w Warszawie.

Komunikat ten zwalcza tendencye i dowody inspektora szkół początkowych.

Pisma gorąco popierają obywatelski komunikat.

Represye w Królestwie.

Warszawa.—W Warszawie i na prowincyi codzień odbywają się masowe rewizye i aresztowania.

W Łodzi, w fabryce Rozenblata, dokonano rewizyi u 15 robotników. Podczas rewizyi znaleziono 10 mauzerów. Kilku robotników aresztowano.

Bobrinskij w Chełmszczyźnie.

Petersburg.—Bobrinskij, po powrocie z Chełmszczyzny, w rozmowie z dziennikarzami, oświadczył, iż, jego zdaniem, wyodrębnienie Chełmszczyzny jest niezbędne, ponieważ obecnie rosyanie w Chełmszczyźnie są uciskani przez polaków.

Bobrinskij wogóle wypowiedział się nader nieprzychylnie o polakach.

Ze zjazdu październikowców.

Petersburg.—Golicyn, który brał udział w zjeździe październikowców w Moskwie, w rozmowie z dziennikarzami zaznaczył, że na zjeździe zarzucono frakcyi październikowców, iż ślepo kroczyła drogą wskazaną przez rząd i nic nie zdziałała z własnej inicyatywy.

Echa stracenia Ferrera.

Petersburg. — Z Barcelony donoszą, iż zamordowano tam prokuratora, który występował w roli oskarżyciela w procesie Ferrera.

W 57 miastach Francyi ulice będą nazwane imieniem Ferrera.

W Madrycie wrzenie wzmaga się z dniem każdym. Wzrastają obawy o życie króla Alfonsa.

W sprawie morderstwa Hercensztejna.

Petersburg.—Langhof złożył w Liwadyi raport w sprawie morderstwa Hercensztejna i otrzymał rozkaz zainterpelowania sądu finlandzkiego o powodach przewlekania tej sprawy.

W sprawie zagadkowego morderstwa.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że młodzieniec, zamordowany przy zaułku Lesztukowym, wcale nie jest Gilewiczem.

Przeciw wyborom odeskim.

Petersburg.—Tołmaczew zamierza zwrócić się do senatu z prośbą o instrukcye w sprawie wyborów odeskich wobec tego, iż wyborcy głosowali za Arkadyuszem Brodzkim, tymczasem w Odesie nie mieszka żaden Brodzki tego imienia. Możliwem jest, iż wyborcy mieli na myśli Arona Brodzkiego, lecz na to niema dowodów.

Różne.

Petersburg. — Sprawa konfliktu pomiędzy Bekmanem a Dombadze została przekazana radzie ministerstwa spraw wewnętrznych. Jeśli będzie stwierdzony fakt obrazy, sprawa ta zostanie przekazana senatowi.

Petersburg. — „Ziemszczina" podaje, że Najjaśniejszy Pan podczas pobytu w Odesie oświadczył radnym odeskiej rady miejskiej, iż jest zadowolony z obecnego składu rady.

Monarcha — według informacyi tegoż pisma—nader łaskawie konferował z przedstawicielami odeskich organizacyi monarchicznych.

Petersburg. — Bawiącym na urlopie oficerom wojsk konsystujących w Petersburgu nakazano powrócić do swych pułków.

Petersburg.—Nikolski przywiózł dowody, że do uniwersytetu odeskiego przyjmowano żydów za łapówki.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Na ogólnem posiedzeniu rady do spraw gospodarki miejscowej utworzono trzy komisye do opracowania projektu wprowadzenia ziemstwa w guberniach północno-zachodnich, białoruskich i południowo-zachodnich.

Pierwsza komisya, rozważając główne zasady projektu prawa, uznała za konieczne wniesienie pewnych zmian do przepisów o instytucyach ziemskich z 1890 r., przy rozciągnięciu tych przepisów na gub. północno-zachodnie, a także uchwaliła ustanowienie zasady bezstanowości.

Druga komisya uznała za niezbędne zabezpieczyć interesy państwowości rosyjskiej, pozatem zaś — bezstanowość wyborów ziemskich, z warunkiem zabezpieczenia każdej grupie cenzusowej pewnego przedstawicielstwa na zebraniach ziemskich.

Dalej podzielono zebrania wyborcze na oddziały, według narodowości, ustanowiono konieczność obowiązkowego zamieszczania pewnej części urzędów z wyboru, jakoteż i płatnych w instytucyach ziemskich przez osoby pochodzenia rosyjskiego i uchwalono podział radnych ziemskich pomiędzy wyborcami polakami i rosyanami, proporcyonalnie do liczby ludności i wartości nieruchomości.

Komisya zdecydowała, że wszystkie osoby wyznania katolickiego powinny być uważane za osoby pochodzenia polskiego.

Trzecia komisya przyjęła główne zasady projektu prawa z warunkiem, aby wyborcom, nie mającym całkowitego cenzusu, pierwszego jakoteż i drugiego oddziałów, nadane było prawo bezpośredniego obierania radnych powiatowych, przyczem liczba radnych ma być proporcyonalna do wartości nieruchomości właścicieli prywatnych.

Łódź. — Na fabryce Rosenblatta znaleziono 10 mauzerów, 15 brauningów i skład broni polskiej partyi socyalistycznej. Przechowujący broń został aresztowany.

Baku.—Dn. 7 października, o godz. 11 wiecz., 5 uzbrojonych ludzi wtargnęło do hotelu „Europa" i zażądało od bufetowego kluczy od kasy. Wywiązała się walka pomiędzy służącymi hotelowymi a napastnikami. Wystrzałami został śmiertelnie raniony odźwierny i lekko raniony jego pomocnik i stróż. Złoczyńcy uciekli.

Helsingfors.—W d. 8 października na posiedzeniu senatu, pod przewodnictwem generał-gubernatora, departament senatu do spraw gospodarczych, po wysłuchaniu Najwyższego manifestu o indemnizacyi wojskowej, postanowił podać ten manifest do wiadomości publicznej i polecił kancelaryi stanu wypłacić kasie państwa 20,000,000 marek należnych w roku bieżącym.

Jednocześnie senat przekazał sejmowi Najwyższą propozycyę o uregulowaniu strony finansowej tej sprawy w latach następnych.

Wołogda.—Ust-Sysolskie zebranie ziemskie asygnowało 2,000 rub. wołogodzkiemu T-wu badania północy, na organizacyę w przyszłym lecie ekskursyi nauczycieli i uczniów gub. wołogodzkiej do kraju Pieczorskiego, na miejsce, gdzie ma być przeprowadzony kanał, który złączy Ob' z Peczorą.

Mińsk (gub.).—W nocy dnia 8 października z pod gruzów spalonego domu, gdzie zdarzył się wybuch, został wydobyty trup córki handlarza ryb, którą wybuch zaskoczył w piwnicy. 6 osób, które odniosły poważne obrażenia, znajdują się w szpitalu, w ich liczbie mechanik biografu i jego żona; nie zdołano odszukać rocznego ich dziecka.

Petersburg.—Na skutek rozporządzenia prezydenta Dumy Państwowej, porządek dzienny pierwszego posiedzenia Dumy ma być następujący: oddanie do odpowiednich komisyi wniesionych projektów prawa, wyznaczenie plenarnych posiedzeń i obranie stałych komisyi: finansowej, budżetowej, interpelacyjnej, redakcyjnej, bibliotecznej i składu osobistego.

Petersburg.—Główny sąd wojenny, po rozważeniu skargi kasacyjnej włościan Frołowa i Czekurnikowa, skazanych przez włodzimierski sąd wojenny na powieszenie za zranienie naczelnika ziemskiego Kułomzina, skasował wyrok i uznał sprawę za podlegającą powtórnemu rozpatrzeniu.

Petersburg. — Senat, po rozpatrzeniu skargi kasacyjnej Jumaszewa, dyrektora fabryki braci Morgunowych i jeszcze 4-ch skazanych na twierdzę przez saratowską izbę sądową za udział w komitecie strajkowym na stacyi „Sasowo", skasował wyrok i polecił rozważyć sprawę powtórnie.

Senat, po rozważeniu skargi 5 radnych menzelińskiej rady miejskiej, skazanych na 2 miesiące aresztu, jako oskarżonych o oszczerstwo względem prezydenta miasta Zacharowa, ferował wyrok, kasując jednocześnie postanowienie sądu o wydrukowaniu treści wyroku w miejscowych „Guber. Wiedom.".

Petersburg. — Najjaśniejszy Pan, w odpowiedzi na najpoddańszy telegram ministra spraw wewnętrznych z wyrażeniem w imieniu członków jesiennej sesyi rady do spraw gospodarki miejscowej uczuć wiernopoddańczych' raczył przesłać sekretarzowi stanu, Stołypinowi, telegram następujący:

„Polecam panu oświadczyć członkom rady do spraw gospodarki miejscowej Moje serdeczne życzenia pomyślności w poleconej im pracy.

MIKOŁAJ".

Telegram ministra był treści następującej:

„Członkowie rady do spraw gospodarki miejscowej, zebrawszy się na otwartą dziś sesyę, upełnomocnili mię złożyć u stóp Waszej Cesarskiej Mości uczucia bezgranicznej wdzięczności i niezmiennej wierności Tronowi i Ojczyźnie za darowaną im możność wzięcia udziału w opracowaniu przepisów ziemskich dla 9 gubernii zachodnich".

Petersburg.— Przez ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdzona została ustawa studenckiego klubu akademickiego w Petersburgu.

Petersburg. — Senat na skutek protestu prokuratora izby sądowej skasował jej wyrok uniewinniający w sprawie adwokata przysięgłego Szydłowskiego, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej za umieszczenie w „Charkow. List." artykułu, zatytułowanego „Jeszcze o manifeście z dnia 17-go października".

Senat skasował wyrok w sprawie Briuchatowa, redaktora „Tambow. Golos", skazanego na 7 dni aresztu za znieważenie inspektora szkół ludowych pow. kozłowskiego.

Warszawa. — Minister Dworu komunikuje, że w d. 8 października pociąg Cesarski przybył do Brześcia.

Najjaśniejszy Pan, wyszedłszy z wagonu, był powitany przez gen. gubernatora warszawskiego, gen.-adyutanta Skałłona i gubernatora grodzieńskiego, rzeczywistego radcę stanu Borzenko.

Po przyjęciu różnych delegacyi, Najjaśniejszy Pan odjechał z Brześcia. Tegoż dnia na stacyi Łuków Jego Cesarska Mość przyjął raport od gubernatora siedleckiego, Wołżyna.

Wołczansk. — Zebranie ziemskie uznało za pożądane wydanie w jak najprędszym czasie nowego prawa o założeniu specyalnych szkół dla przygotowania agronomów, rozwoju kredytu wiejskiego i o założeniu banku rolnego.

Warszawa. — Podczas przejazdu Najjaśniejszego Pana w dn. 8 października przez Warszawę, pomocnik generał-gubernatora generał Uthof został awansowany na generał-lejtenanta.

Petersburg.—Prezes kaszyńskiego sądu okręgowego, rzeczywisty radca stanu, Sytin został mianowany prezesem niżegorodzkiego sądu okręgowego.

Członek moskiewskiej izby sądowej rzeczywisty radca stanu, Chomiakow, został mianowany prezesem kaszyńskiego sądu okręgowego.

Żmerynka.—Telegram ministra Dworu. Dn. 7-go października na stacyi Popieluchy, w gub. podolskiej zatrzymał się pociąg Cesarski. Najjaśniejszy Pan raczył wyjść z wagonu w asyście świty.

Gubernator podolski, szambelan Eiler złożył Jego Cesarskiej Mości raport. Episkop Serafim zwrócił się do Najjaśniejszego Pana z mową powitalną i ofiarował mu obraz święty. Pocałowawszy obraz, Jego Cesarska Mość obchodził przybyłych dla powitania Najjaśniejszego Pana marszałków szlachty i deputacyę od szlachty z gub. podolskiej przyjąwszy od nich chleb i sól. Następnie Jego Cesarskiej Mości miała zaszczyt przedstawić się deputacya od ludności rosyjskiej składająca się z starostów gminnych, starostów i włościan z najbliższych wsi, którzy przeszli do gospodarstw futorowych koło stacyi Popieluchy. Podszedłszy do zebranych na platformie uczniów i uczenic szkoły ministeryalnej i cerkiewno-parafialnej Jego Cesarska Mość wysłuchał powitania od dzieci i przyjął dla Następcy Tronu odzież miejscową—świtkę, poczem Jego Cesarska Mość, żegnany entuzyastycznymi okrzykami „hura", wyruszył ze stacyi Popieluchy. Jego Cesarska Mość raczył przyjmować generał-gubernatora Trepowa na stacyi Koziatyn.

Petersburg.—Na posłów do Rady Państwa od kuryi akademickiej zostali wybrani Maksym Kowalewski i Ozierow.

Petersburg.—W stolicy w ciągu doby zachorowało 20 osób, zmarło 11, pozostaje chorych 296. Na przedmieściach zachorowała 1 osoba, pozostaje chorych 24.

Tyflis.—Przybył tutaj namiestnik Kaukazu wraz z małżonką w otoczeniu świty.

Orzeł. — Kromskie zebranie ziemskie postanowiło wprowadzić nauczanie powszechne.

Wiatka. — Zebranie ziemskie przyjęło plan wprowadzenia nauczania powszechnego w powiecie, oraz wyasygnowało 8,450 rb. na zwiększenie pensyi pomocnikom nauczycieli, na nauczanie niedzielne, na odczyty popularne i na biblioteki włościańskie.

Perm. — Osińskie zebranie powiatowe postanowiło organizować wydawanie nagród gospodarstwom wzorowym oraz wydawanie zapomóg właścicielom futorów na zakup zboża i inwentarza, wprowadzić odczyty z dziedziny gospodarstwa rolnego, zwiększyć liczbę agronomów oraz organizować roboty hydrotechniczne.

Wiedeń. — Izba panów. Książę Windischgraetz, zająwszy miejsce prezydyalne, wygłosił mowę, w której wskazał na wzruszające wiernopoddańcze manifestacye patryotyczne z okazyi uroczystości jubileuszowych w Tyrolu i uroczystości w dniu urodzin cesarza Franciszka Józefa. Zakończył on okrzykiem: „Niech żyje cesarz!", który został entuzyastycznie powtórzony przez posłów.

Rzym. — Prezydent Giolitti i ambasador rosyjski ks. Dołgorukij wraz z sekretarzem ambasady wyjechali dn. 8-go do Turynu.

Konstantynopol. — Rada ministrów postanowiła posłać na stały pobyt na Dunaj krążownik „Pekeszefket", który ma wyruszyć dn. 9-go października na miejsce przeznaczenia.

Budapeszt. — Gazety poranne, omawiając wczorajsze posiedzenie rady koronnej, oświadczają jednomyślnie, że rada nie poczyniła żadnych nowych kroków w kwestyi kryzysu ministeryalnego. Według ich informacyi hr. Andrassy, który zamierzał na podstawie pewnych ustępstw w kwestyi wojennej próbować utworzyć gabinet, nie doszedł do porozumienia z królem, podczas udzielonej mu audyencyi prywatnej.

Berlin. — Donoszą tutaj z Madrytu, że minister spr. wewn. pragnąc ułatwić gabinetowi Maury i partyi konserwatywnej wyjście z trudnej sytuacyi, podał prośbę o dymisyę. Prezydent odrzucił ją ponieważ nie powziął jeszcze decyzyi w sprawie obecnej sytuacyi.

Paryż. — Awiator hr. de Lambert okrążył dwukrotnie plac zawodów aeronautycznych. Na aparacie był pasażer rosyjski, właściciel aparatu.

Toledo (Stan Ohio). — Cook oświadczył, iż przedstawi dowody świadczące, że dotarł do bieguna, uniwersytetowi w Kopenhadze, mniej więcej za dwa miesiące.

Waszyngton. — Peary przedstawił, jako dowód dotarcia do bieguna północnego, narodowemu T-wu geograficznemu, swoje notatki, które T-wo przekazało do zbadania komisyi.

Monachium.—Rano dnia 8 października przed gmachem sądu znaleziono trzy paczki z materyałem wybuchowym, zaopatrzone w lonty.

Kopenhaga.—Frakcya prawicy folketingu wniosła formułę przejścia, wyrażającą nieufność ministrowi-prezydentowi hr. Holsztejnowi, jako kierownikowi i członkowi ministerstwa.

Budapeszt.—Węgierska ag. telegr. otrzymała z Wiednia wiadomość, że w radzie koronnej cesarz w mowie inauguracyjnej zaproponował ministrom wyłożenie swych poglądów na sprawę rozstrzygnięcia kryzysu, przyczem potwierdził, że byłoby pożądane utrzymanie koalicyi. Ministrowie zaznaczyli, że rozwiązanie, zgodne z konstytucyą, możliwe jest tylko w tym razie, jeśliby większość lub mniejszość izby węgierskiej otrzymała polecenie utworzenia gabinetu. Cesarz powtórnie oświadczył, że pragnąłby zgodnego z konstytucyą rozwiązania kryzysu i prosił ministrów, aby postępowali w ten sposób, żeby sytuacya jeszcze się bardziej nie powikłała. Wieczorem ministrowie powrócili do Budapesztu.

Pekin. — Rząd chiński oświadczył, iż w d. 20 października miasta Łun-Czyń Czań, Czu-Tsy-szy, Dou Dau-Kou i Baj-Two Kou zostaną otwarte dla handlu z cudzoziemcami.

Madryt. — Gabinet Maury podał się do dymisyi.

Belgrad. — Minister handlu Ribarap podał się do dymisyi. Rano zebrała się rada ministrów w celu omówienia kwestyi dymisyi całego gabinetu. Uratowanie koalicyi wydaje się beznadziejnem.

Turyn. — Przybył poseł rosyjski książę Dołgorukij wraz z urzędnikami poselstwa. Wieczorem wyjeżdża do Modeny.

Monachium.—W nocy dnia 8 października przed jednym z domów na Burg trasse eksplodował pocisk wielkiej siły. Wskutek wybuchu powypadały szyby z okien oraz został uszkodzony bruk uliczny. Na miejscu wybuchu znaleziono gilzę metalową. Sprawca wybuchu nie został wykryty.

Tabris.—Generał Saarski wyjechał z Tabrisu.

Belgrad. — Gabinet Nowakowicza podał się do dymisyi.

Konstantynopol. — Według wiadomości urzędowych ministerstwa spraw wewnętrznych z Jemenu, Mahdi poddał się władzom tureckim. Zapewniono mu wolność osobistą. Jako zakładników wzięto dwóch jego synów.

Tabris.—Dowódca 1-go batalionu strzelców pułkownik Czaplin objął komendę nad pozostałym w Tabrisie oddziałem wojska.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda holenderska. Z siemieniem lnianem usposobienie mocne, ze zbożem spokojne. Pszenica 1 rb. 22 kop. na październik, żyto 76 — 78 kop., owies wołżski 59 — 60 kop., wiacki 56 — 57 kop., groch pastewny 72 — 74 kop., krupy breczane w workach 1 rb. 09 kop. Ceny innego zboża bez zmian.

Czystopol — Usposobienie bez zmian. Żyto suche 112/114 zoł. 67 — 68 kop., owies 45 — 46, mąka żytnia 7 rb. 30 kop., breczka 64 — 65 kop., groch pastewny 68 — 70 kop.

Berlin. — Usposobienie nie całkiem stałe. Pszenica 213 mar. na bliski termin, na dalszy termin 214 mar., z żytem usposobienie stałe, cena 168 mar., na dalszy termin 173 mar., z owsem usposobienie spokojne, cena 154 mar., z jęczmieniem usposobienie bezczynne, cena 163 mar.

Giełda.

Petersburg, d. 8 października.

4% Państwowa renta	87½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	446
5% „ „ 1866 r.	332
5% obl. prem. Szlach. Banku	297
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	403
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	492
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	389
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	130½
„ Bransk. Relsk. Fab.	116
„ Putiłowsk.	105
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	326
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	660
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	133
„ Petersb. Prywat. i Komm.	54
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	222
5% pożyczka 1905 r.	100
5% „ 1906 r.	100
5% świadectwa włościańskie	95½
5% pożyczka 1908 r.	100
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi stałe: z dywidendowymi mocniejsze; z premiówkami ku końcowi giełdy nieco mocniejsze.

55)

Piotr Loti.

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

„To my bledniemy i wkrótce zupełnie znikniemy z pańskiego serca...

„Jest to okropne i—smutne.

„Przez pewien czas obiecana książka będzie zmuszała pana myśleć o nas...

„A potem?...

„Mam do pana wielką prośbę.

„Czy nie mógłby pan już teraz nadesłać mi pierwszych arkuszy swego rękopisu?

„Wszak pan to uczyni...

„Nieprawdaż?

„Jeżeli „tak"—proszę o pośpiech.

„Ja nigdy nie rozstanę się z nimi.

„One będą wszędzie ze mną, gdzieby mnie losy nie rzuciły...

„*Nawet w ziemi.*

„Czy pan to rozumie?...

„O!... jak smutnemi są dzieje tego romansu.

„Wszak dzisiaj jest to jedyna rzecz, która nas jeszcze łączy... jedyna spójnia...

„A jutro...

„Jutro już może ta powieść będzie jedyną rzeczą żywą i trwałą z całego tego kawału życia, który stał się przeszłością i zginął na wieki.

Dżenana.

W odpowiedzi na list powyższy, Andrzej natychmiast posłał żądaną część rękopisu.

Ale na odpowiedź czekał długo.

Całych pięć tygodni trwało uparte milczenie, a gdy nakoniec otrzymał odpowiedź—był to list, ale od Zeyneby...

Khassim Basza...
13 Zilkada 1323.

„Jutro rano, Andrzeju, naszą drogą Dżenanę ze zwykłym ceremoniałem znowu odwiozą do Stambułu, aby ją oddać Hamdiemu beyowi.

„Wszystko to stało się niesłychanie szybko, bez wszelkich trudności i przeszkód.

„Obie rodziny czyniły starania u Jego Sułtańskiej Mości, aby zechciał rozwód odmienić...

„A ona była bezsilną i bezbronną.

„Dzisiaj rano Hamdi bey nadesłał Dżenanie w podarunku olbrzymie bukiety najwspanialszych róż z Nicei...

„Lecz oboje nie widzieli się jeszcze z sobą.

„Dżenana za pośrednictwem Emire-Hanum uprosiła Hamdiego, aby to spotkanie nastąpiło dopiero jutro, już po odbytej całej ceremonii ślubnej.

„Zarzucono ją wprost kwiatami...

„I gdyby pan mógł zajrzeć teraz do jej pokoju (w którym pan raz kiedyś... czy pan pamięta?), do którego kazała ona wszystkie te bukiety powynosić, to zdawałoby się panu, żeś się znalazł nagle w jakimś ogrodzie zaczarowanym.

„Dzisiaj wieczorem była zadziwiająco spokojna.

„Ale ja ją rozumiem...

„To jest zmęczenie i brak wszelkiej nadziei.

„Ja wiem, że dzisiaj rano (pogoda była jasna i dziwnie piękna), kiedy pozwolono jej wyjść samej tylko w towarzystwie Kondża-Gul, pojechała na grób Meleki i pańskiej Nedżiby do tego zakątku Ejuby, gdzie, jeżeli pan pamięta, moja siostra fotografowała nas oboje razem.

„Czy pan pamięta?...

„Chciałam ten wieczór spędzić z nią razem, jak to uczyniłyśmy razem z Meleką w wigilię jej pierwszego ślubu...

„Ale poniechałam mego zamiaru.

„Widząc, że pragnie zostać samą, odeszłam wcześnie z rozdartem i zbolałem sercem.

„I oto jestem w domu...

„Sama.. Zupełnie sama...

„Dziś czuję jej stratę jeszcze silniej, aniżeli wówczas w czasie jej pierwszego zamążpójścia.

„Hamdi boi się mego na nią wpływu.

„Będą usiłowali oddalić mnie od niej.

„Kto wie, czy zobaczę ją jeszcze?

„Nie przypuszczałam nigdy, Andrzeju, że można tak cierpieć straszliwie!

„Gdyby pan wierzył w modlitwę, poprosiłabym pana:

„— Pomódl się za mnie...

„Natomiast proszę:

„— Pożałuj!... o pożałuj pan swoje nieszczęśliwe przyjaciółki...

„— Pożałuj te dwie... które jeszcze żyją!..

Zeyneba...

„O Andrzeju, nie myśl pan, że Dżenana zapomniała o panu...

„27 Ramazana, w dniu poświęconym u nas pamięci zmarłych, zapragnęła zaraz ze mną odwiedzić grób Nedżiby.

„Przyniosłyśmy jej kwiaty.

„I przyniosłyśmy jej nasze modlitwy.

„...Wszystko to, co jeszcze dzisiaj nam zostało z naszych dawnych wierzeń.

„Prawda... pan tak długo nie otrzymywał od nas żadnych wiadomości.

„Ale w tem niema jej winy.

„Ona wymęczyła się w ostatnich czasach tak niewypowiedzianie, tak strasznie...

„Wiem, że „dzisiaj wieczorem przed snem" chce napisać do pana długi list...

„Tak mi powiedziała, żegnając się...

Z..."

LV.

Na drugi atoli dzień otrzymał krótkie, pisane odręcznie „zawiadomienie o śmierci".

Andrzejowi się zdawało, że poznał rękę Dżawidy-Hanum.

„Allah!

„Feride-Azade-Dżenana, córka Tewfika Baszy Davihan Zade i Senihy Hanum Kerissen umarła dnia 14 Zilkada 1323.

„Urodziła się 22 Redjeba 1297 w Karadżamisze...

„Stosownie do swych życzeń, zażywa wiecznego spokoju w żałobnym meczecie Siwassi w Ejubie.

„Lecz oczy jej przeczyste i przepiękne już znowu się otwarły, a Bóg, który ją wielce ukochał, skierował jej wzrok ku rajskim ogrodom, gdzie prorok nasz Mahomet oczekuje prawowiernych...

„Nasze modlitwy płyną za tobą, o Dżenano-Feride-Azade..

„Nie zapominaj o nas, modląc się do Allaha!

„A my, twoje skromne przyjaciółki, pójdziemy tym śladem promiennym, który ty wskazać nam zechcesz...

„O Dżenano Feride-Azade!...

„Niechaj znijdzie ku tobie rachmet Allaha! (Niechaj Bóg ulituje się nad duszą twoją).

W Turcyi nie rozsyłają drukowanych ogłoszeń o śmierci. Krewni i znajomi dowiadują się o śmierci z takich mniej więcej listów...

Pod listem, który Andrzej otrzymał, był tylko zwykły adres:

„Khassim-Basza 15 Zilkada 1323".

Przeczytał list szybko i trwożnie...

W pierwszej chwili niezwykła wschodnia forma ogłoszenia i wszystkie te nowe, nieznane mu dotąd imiona Dżenany, wybiły go z tropu.

Dopiero po kilku minutach wypełniła go straszna świadomość, że to wszystko dotyczyło jej właśnie...

LVI.

Po upływie trzech dni nadszedł długi list od Zeyneby...

A w liście Zeyneby leżała zapieczętowana koperta z adresem wypisanym jeszcze ręką zmarłej dziś Dżenany:

„Andrzejowi"..

Zeyneba pisała mu:

„O Andrzeju!...

„Wszystkie moje smutki i wszystkie męczarnie były niemal radością, dopóki wypromieniał je stały uśmiech Dżenany!

„Ona była jedynym jasnym promieniem w mojem życiu...

„A zrozumiałam to dopiero teraz, kiedy jej już niema...

„Oto już wkrótce tydzień, jak spoczywa tam... w ziemi.

„Już nigdy nie zobaczę jej głębokich, poważnych oczu, przez które przeglądała przepiękna, czysta dusza...

„Już nigdy nie usłyszę jej głosu i nigdy już nie usłyszę jej dziecinnego śmiechu!..

„Wszystko aż do śmierci będzie dokoła mnie pustem i chłodnem:

„Dżenana zasypia tam... w ziemi.

„Ja wprost uwierzyć nie mogę temu dotąd... Andrzeju.

„A jednak dotykałam jej małych, chłodnych rąk, widziałam jej uśmiech zastygnięty..

„Widziałam, jak perły jej zębów lśniły z poza marmurowo chłodnych jej warg.

„Ja pierwsza weszłam do jej pokoju, wyjęłam z jej rąk list, adresowany do pana...

„Ten list nerwowo zmięty i skręcony... przed śmiercią...

„Ja wciąż nie mogę w to uwierzyć...

„A widziałam ją przecie bladą i zastygłą i trzymałam jej martwe ręce w swojej dłoni...

„Zdaje mi się to nieprawdopodobnem...

„A jednak jest to prawda...

„Widziałam jej trumnę, okręconą szalem Walidy, z zieloną zasłoną z Mekki...

„Słyszałam, jak Imam czytał ponad nią modlitwy za zmarłych!...

„Było to we czwartek...

„Było to w wigilię tego dnia, kiedy mieliśmy ją odwieźć do domu Hamdiego beya.

„Nagle o świcie otrzymałam od niej kartkę wraz z kluczem od jej pokoju.

„(Czy pamięta pan, jak ona się cieszyła, gdy udało się jej nakoniec zdobyć zamek przy drzwiach, wiodących do jej pokoju?)

„Wszystko to przyniosła Kondżu Gul...

„Dlaczego tak rano?...

„Przeraziłam się, nie rozpieczętowawszy jeszcze listu...

„A w liście...

„W liście przeczytałam:

„Przychódź, znajdziesz mnie martwą. Powinnaś wejść pierwsza do mego pokoju i sama jedna. Znajdziesz obok mnie list, który powinnaś schować i odesłać do naszego przyjaciela"...

„Więc pobiegłam..

„I weszłam do jej pokoju sama jedna.

„O Andrzeju!... Jakie to było okropne...

„Okropnem było wejść tam, okropnem było rzucić pierwsze na nią spojrzenie...

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł przych. o g. 7 m. 50 wieczorem.

Letni II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po poł. przych. o godz. 6 min. 01 zrana.

Letni II i III kl. Teterów odchodzi o godzinie 10 m. 30 zrana, przych. o g. 8 m. 19 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów - odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 minut 20 w poł., przychodzi o g. 5 min. 30 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 40 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 12 m. 40 w poł., przych. o g. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol - odch. o g. 8 m. 10 w., przychodzi o g. 9 m. 51 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch o g. 10 min. 20 zrana, przychodzi o godzinie 1 m. 50 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz., przych o godz. 11 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkińskiej